

TE ZDJĘCIA, to historia najstarszej polskiej Fabryki Lokomotyw w miniaturze!
Mija właśnie pięćdziesiąt lat od czasu, kiedy hale montażowe chrzanowskiego „Fabloku” opuścił pierwszy parowóz serii TR-21.

...A skądże to, jakże to, czemu tak gna?
A co to to, co to to, kto to tak pcha,
Ze pędzi, że wali, że bucha buch, buch?
To para gorąca wprawiała to w ruch,
To para, co z kotła rurami do tłoków,
A tłoki kołami ruszają z dwóch boków
I gnają, i pchają, i pociąg się toczy,
Bo para te tłoki wciąż toczy,
I koła turkoczą, i puka i stukają,
Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to!

Niemal pięć tysięcy parowych „Lokomotyw”, które już w pejzażu dzieciństwa pobudzają wyobraźnię dzięki Julianowi Tuwimowi, wybudował w swojej karierze „Fablok”. Trafiły na polskie koleje węzłowe, ale pędziły też po szynach Bułgarii, Jugosławii, ZSRR, Albanii, Rumunii, CHRL, Indii. Należeliśmy do czołowych europejskich producentów parowozów, utrwalając sławę angielskiego konstruktora i wynalazcy George Stephensa (1781-1848). Tak było do roku 1959 i nie satysfakcjonowało to ambitnej załogi.

Nadszedł czas by kocioł parowy zamienić na silnik. Tym bardziej, że „Fablok” miał już tradycje — 3 października 1932 roku wyprodukowano tu pierwszą, wąskotorową lokomotywę spalinową dla kopalni „Brzeszcze”. Teraz — od 1963 roku — wyjeżdżają z Chrzanowa jedynie spalinowe lokomotywy o mocy od 150 do 800 KM. Należą do nich 3727!

...I gnają, i pchają, i pociąg się toczy...

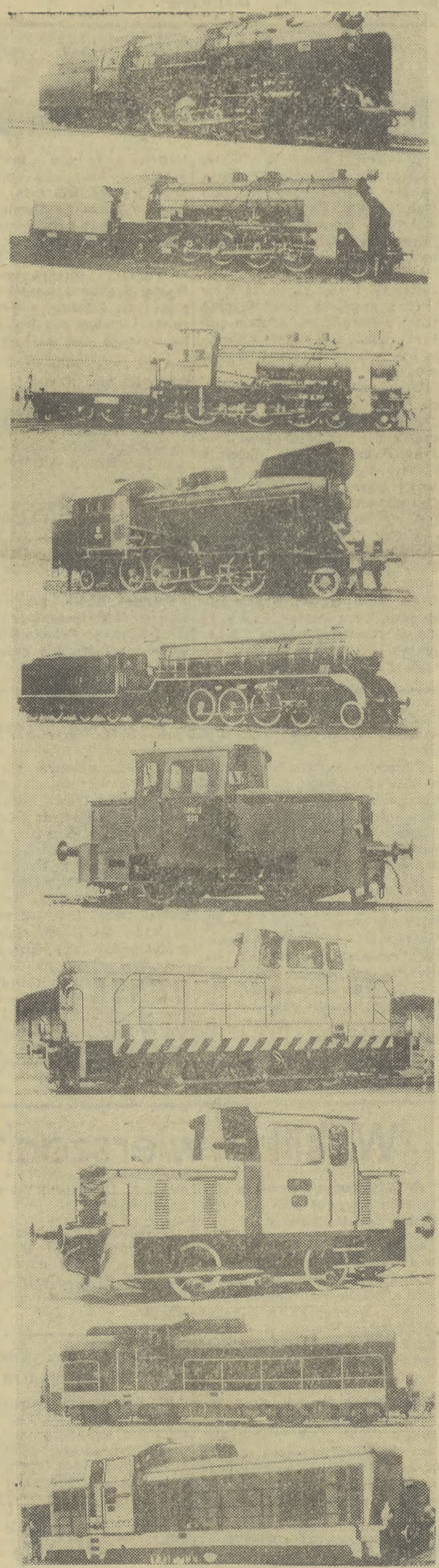
Nie dogonia już jednak „Pafawagu”, nie dopędzą „H. Cegielskiego”, choć wszystkie koła w polskich lokomotywach stąd — z Chrzanowa. „Fablok” nie produkuje elektrowozów!

Nie rezygnuje jednak. Mają opanowaną hydraulikę i będą wytwarzać — tak postanowiła czterotysięczna załoga — MASZYNY DLA GÓRNICICTWA. Ich sprzęt wędruje się w lubińsko-głogowskie rudy bo w Lublinie odnalazł nową szansę.

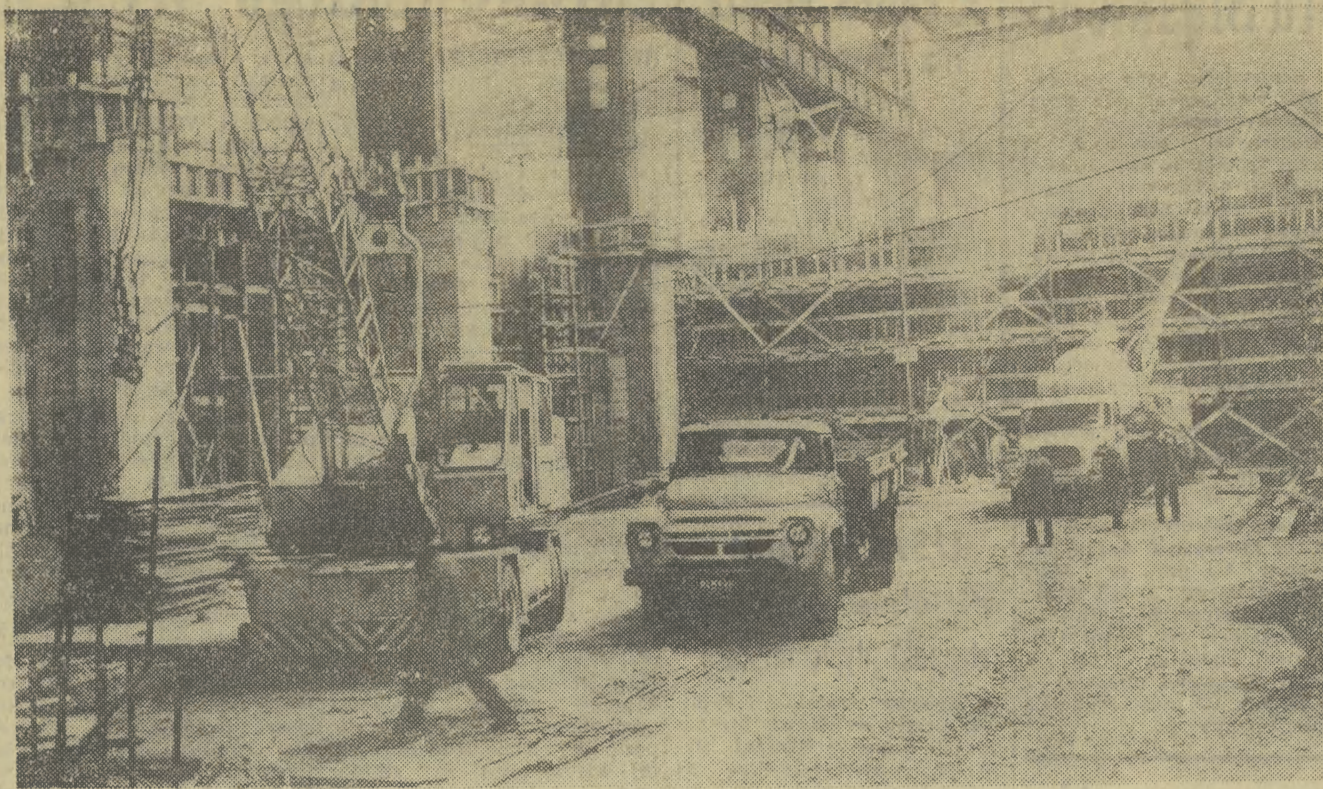
Tak więc te zdjęcia to historia pierwszej polskiej Fabryki Lokomotyw, która 31 marca 1974 obchodzi jubileusz Pięćdziesiątolecia.

...Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to!

BRUNON RAJCA



KTO SZYBKO BUDUJE, TEN... DWA RAZY DAJE



Fot. J. Podlecki

Region krakowski w minionym dwudziestolecu rozwijał się nierównomiernie. Bardzo szybko rósł przemysł surowcowy. Stosunkowo wolniej dokonywał się wzrost technologii uszlachetniania surowców w przemyśle przetwórczym. Duże zasiedlenia powstały w rozwoju infrastruktury miast i ośiedli, tak pod względem rozbudowy sieci uzbrojenia technicznego terenów, jak i w zakresie budowlu usługowych. Powstawały zatem dysproporcje między szybkim tempem wzrostu produkcji przemysłowej a rozwojem bazy dla nowoczesnego, kulturalnego życia ludności.

Dlatego obecnie nasza uwaga w sprawach inwestycyjnych kieruje się tam, gdzie działalność budowlana przewyższa owe dysproporcje — a co najistotniejsze — tam, gdzie przewyższa się dawne, słabozaradne sposoby inwestowania i rozwija dynamicznie, dająca szybkie wyniki akcje inwestycyjna.

W zespole przedsięwzięć inwestycyjnych, nowa rola uzyskała obecnie administracja państwowa. Wzmocnienie władzy administracyjnej i przekazanie rozstrzygnięć (które dawniej należały do kompetencji resortowych Komisji Oceny Projektów) do Urzędów Wojewódzkich i Powiatowych, sprzyja teraz egzekwowaniu od przedsiębiorstw oraz instytucji należytej troski o społeczne, a nie jedynie wąsko-ekonomiczne, wyniki inwestycji. Rok 1974 będzie — dla tego nowego systemu prowadzenia inwestycji — rokiem rozstrzygającej próby. Nadszedł więc czas, by rozliczyć inwestorów zle, a także rozróżnić programujących i prowadzących przedsięwzięcia. Bedzie to także rok, w którym rozwijać się ma działalność nowych organizacji inwestorskich i tworzenie systemu tzw. Generalnego Realizatorstwa Inwestycji. Dlatego zestawiamy dzisiaj kilka typowych przykładów akcji inwestycyjnej, które zawierają już cechy wymaganej, nowej jakości.

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

magazyn

SOBOTA — NIEDZIELA

NAKLAD 430.297 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

30-31. III. 1973 R.
NR 76 (8110)
ROK XXVI
CENA 1 ZŁ.
A.

E. Gierek i P. Jaroszewicz w Wałbrzychu

WROCLAW (PAP)

29 bm. przebywali w Wałbrzychu I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, prezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ oraz członek Biura Politycznego KC PZPR min. WOJCIECH JARUZELSKI.

Goście spotkali się w KP PZPR w Wałbrzychu z gospodarzami ziemi wałbrzyskiej. Wałbrzych — szybko rozbudowujące się, blisko 130-tysięczne miasto — systematycznie zwiększa swój udział w rozwoju gospodarczym Dolnego Śląska. W br. wartość produkcji wałbrzyskiego przemysłu wyniesie blisko 11 mld zł.

Następnie E. Gierek, P. Jaroszewicz i W. Jaruzelski spotkali się w klubie górniczym przy kop. „Thorez” z aktywnym politycznym-gospodarczym wałbrzyskich kopalni.

W br. załogi miejscowych kopalń realizując ambitne zobowiązania wydobędą dodatkowo 11 tys. ton węgla wsa-dowego (koksującego).

E. Gierek wyraził uznanie i podziękowanie za wysiłki ludzi pracy Wałbrzycha, podejmowane dla przyspieszenia rozwoju miasta.

E. Gierek i pozostali goście zwiedzili także zakłady porcelany stolowej „Krzysztof”.

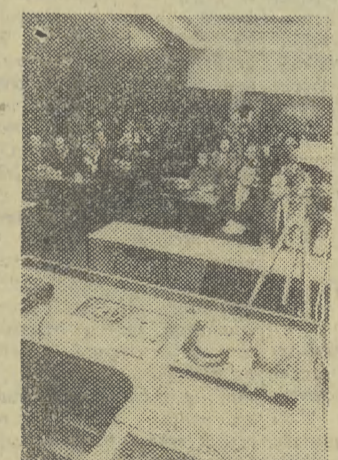
Na zakończenie pobytu na Dolnym Śląsku, E. Gierek i P. Jaroszewicz oraz W. Jaruzelski spotkali się z Egzekutywą KW PZPR we Wrocławiu.

20 lat działalności krakowskiego WUM-L

Ogólnopolska narada • Nowoczesne wyposażenie dla WOPP • Pierwsze medale „Za Krzewienie Marksizmu-Leninizmu”

(Inf. wł.) Krakowski Wicewiczytorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu obchodzi dwudziestolecie działalności. Z tej okazji odbyła się wczoraj ogólnopolska narada kierowników WUML. Uczestnicy narady na spotkaniu z I sekretarzem KW PZPR Andrzejem Czymem przedyskutowali aktualne problemy działalności tej najwyższej formy partyjnego szkolenia.

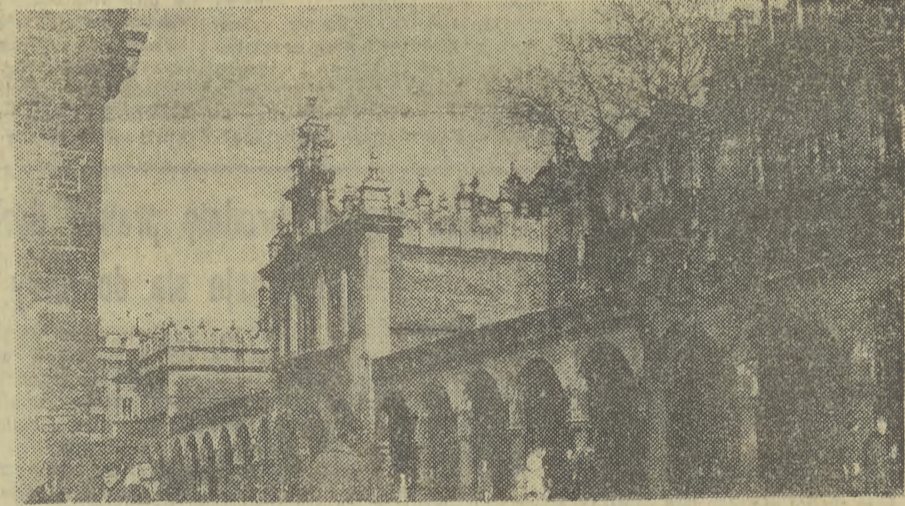
W związku z wczorajszą u-



Jedną z sal WOPP w Krakowie. Fot. W. Klag

roczystością, przekazano do użytku po generalnym remoncie budynku Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej przy ul. Garbarskiej 1. W czasie ponad rok trwającego remontu dokonano gruntownej modernizacji pomieszczeń. Powstały 2 gabinety metodyczne wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt audiowizualny, a liczące w sumie ok. 120 miejsc oraz 2 mniejsze sale seminaryjne. Specjalne pomieszczenie przekazano do użytku klubowi KW PZPR „Polityk”, którego działalność rozpocznie się niebawem. Zmodernizowano również pomieszczenia biblioteki liczącej ok. 20 tys. tomów i utworzono niewielką czytelnię. Ciekawe rozwiązania wszystkich wnętrz budynku zostały zaprojektowane przez Andrzeja Kurkiewicza.

Robotnikom zatrudnionym przy remoncie, a przede wszystkim murarzom z MPRB-1 pod kierownictwem Bolesława Ludkowskiego i stolarzom z Krakowskiej Spółdzielni Stolarzy i Bednarzy pracującym pod kierunkiem Stanisława Wójcika, za solidną i szybką robotę podziękował w imieniu kierownika (DALSZY CIĄG NA STR. 2)



„MIĘDZY SUKIENNICAMI A AUTOSTRADĄ — I MIĘDZY URBANISTYKA A PORTFELEM” — to kolejna publikacja — tym razem JANUSZA ROSZKI „KOMUNIKACYJNE DYLEMATY” (patrz str. 4 i 5).

Fot. J. Pięksniakiewicz

Jutro VIII Zjazd Delegatów ZBoWiD w Krakowie

Zawsze w służbie Ojczyzny

Działaniu naszemu towarzyszyło głębokie przekonanie, że spełniamy ważki postulat społeczny w walce o socjalistyczną treść osobowości ludzkiej, że aktywność nasza korzystnie wpływa na proces integracji społeczeństwa... — czytamy we wstępie do sprawozdania z działalności krakowskiej wojewódzkiej instancji ZBoWiD na VIII Zjazd Delegatów Okręgu tej organizacji, który odbędzie się jutro w Krakowie. Przybędzie na ten Zjazd pięćset repre-

zentantów przeszło 23-tysięcznej rzeszy członków krakowskiego ZBoWiD-u — ludzi, którzy czynem zbrojnym torowali drogę do wolnej i niepodległej Polski Ludowej, a po zwycięstwie nad hitlerowskim faszyzmem, „zamieniając karabiny na plugi”, nadal są pracą służili i służą naszemu krajowi.

W okresie między ostatnim a obecnym Zjazdem, okresie wypełnionym niezwykle (DOKONCZENIE NA STR. 2)

JUBILEUSZ z LOKOMOTYWA

1 kwietnia wszyscy się na mniejsze i większe kłamstwa. Jakby rok cały mówiono tylko prawdę. Uważam, że 1 kwietnia powinno się mówić tylko prawdę — to by była dopiero heca.

Nikomun jednak nie spieszo do mówienia prawdy, nikt też nie jest skłonny do kłamstwa w dużym formacie. Tragedia polega na tym, że kunsztowne kłamstwo — kłamstwo, które się liczy — wymaga, podobnie jak prawda, wyobraźni, a nawet charakteru od ludzi, którzy go głoszą. Ilez to trzeba inteligencji, wiedzy i wreszcie talentu, aby kłamać długo i skutecznie. Do dobrego kłamstwa trzeba wręcz natchnienia i wiary w wyższe racje moralne, którym kłamstwo ma służyć. Bez tej wiary nie do pomyślenia jest kłamstwo w dużym formacie; bez tego natchnienia moralnego kłamstwo zmienia się w żenującą kłamliwość.

Kłamstwo, które ma ambicje organizowania zbiorowej wyobraźni społecznej, ma już swoją bogatą tradycję. Wiele z tych mitów, kunsztownie konstruowanych na użytek ludzkości, weszło do historii. Wiele z nich wykłeto w imię prawdy. Jeszcze inne kultura nobilitowała do miłana sztuki, dzięki czemu żyją po dziś dzień swoim odrębnym i niezależnym blaskiem.

Kłamliwość natomiast z natury jest pozbawiona jakiegokolwiek formatu moralnego, czy artystycznego. Jest to raczej sposób bycia, niż sposób myślenia. Ten sposób społecznego istnienia zakłada, jako jedyny cel, przystosowanie się do zmieniających się autorytetów i okoliczności. Jest to na pewno najbardziej wulgarna forma instynktu samozacho-

MACIEJ SZUMOWSKI MOIM ZDANIEM

Hasło nie kłamie!

wawczego u ludzi głupich i marnych. Ani głupi, ani marni nie rodzą się jednak na kamieniu. Do życia powołują ich społeczne potrzeby. Zawsze są dla kogoś silniejszego wygodni...

Jesli w danym środowisku prawdy się zdawałowały, a kłamstwa wysokiego lotu rozmięto na drobne kłamstwa, umożliwiające wyłącznie utrzymanie się na powierzchni — wówczas panoszą się kłamliwość, jako norma społecznego postępowania. Dla wielu strategia zamienia się w taktykę, taktyka w paski koniunkturalizm, a koniunkturalizm w chaotyczną walkę wręcz wszystkich ze wszystkimi...

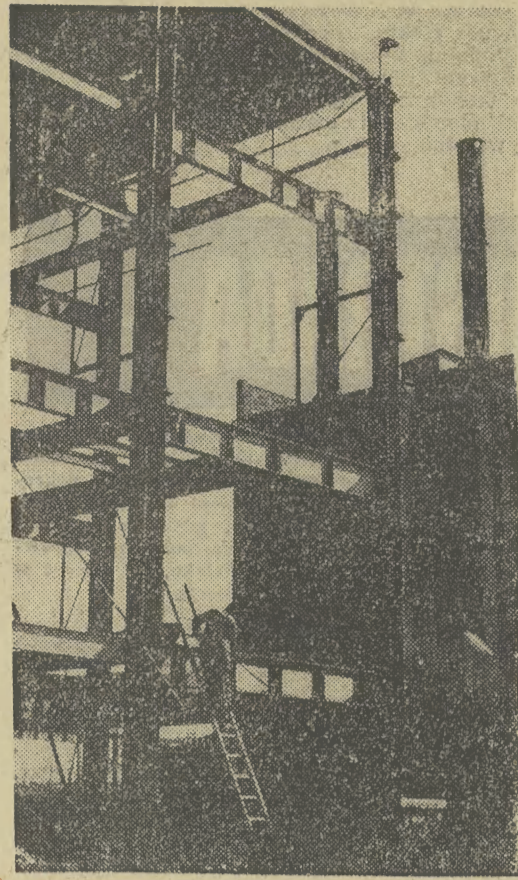
Jest rzeczą oczywistą, że w tym stadium zakłamania nie ma mowy ani o prawdach, ani o porządku skonstruowanych kłamstwach na powszechny użytek. Prawdomówni milną, a zawodowi kłamcy i oszuści, nie doceniając swoich przeciwników, zamiast kłamstwa produkują tzu, bzdety, które nikogo nie są w stanie zmylnić, ni wprowadzić w błąd choćby na chwilę. Jest rzeczą charakterystyczną, że wówczas zamiast prawd, czy kłamstwa pojawiają się hasła i apele.

Hasła i apele skutecznie bowiem wymykają się jakimkolwiek kryteriom prawdy i fałszu. Czyż na przykład hasło reklamowe „Kupuj w WSS”, albo apel „Kupuj w PSS” mimo to pokazywane non-stop w telewizji, można ocenić z punktu widzenia kłamstwa lub prawdy? Skądże, to jest po prostu nawoływanie do czegoś bliżej nieokreślonego. Wszyscy uszak kupujemy w PSS, lub WSS. Hasło nie określa uszak CO mamy tam kupować. Nie można więc powiedzieć, że telewizja kłamie, nie można też powiedzieć, że mówi prawdę. Co najwyższe można te hasła oskarżyć o brak jakiegokolwiek sensu. Szukanie jednak sensu w hasłach jest również zajęciem bezsensownym.

Tym sposobem nikt nie jest winien, a każdy, jeśli tylko chce, może być szczęśliwy. To jest ta niedoceniana cecha sytuacji bezsensownych, potwoływanych do życia z pomocą hasła. Wie o tym dobrze „Przekrój”, który nawołuje: „Bądź liryczny — wiosna ci wybaczy”.

Nie wiem tylko, dlaczego wydrukowano to optymistyczne hasło akurat w pryma apylytis? Czyżby na co dzień optymizm nie obowiązywał?

Coś dla stopy



NADESZA WRESZCIE pora modernizacji starych, wysłużonych, ciasnych już dziś budynków w zakładach obuwia w Chełmku, pamiętających jeszcze czasy słynnego Bata. Rosną tu szkielety nowej hali produkcyjnej, kotłowni i czyni się przygotowania pod budowę kolejnych obiektów. Jest to inwestycja — mówi dyrektor naczelny Południowych Zakładów Skórzanych w Chełmku mgr Bronisław Grzesik — mająca na celu głównie odnowienie istniejącego potencjału produkcyjnego, oczywiście — w nowoczesnym wydaniu. Pierwszy etap modernizacji przewiduje kontynuowanie już budowę dwukondygnacyjnej hali, przeznaczonej na rozkrój skór i szybie wierzchołów obuwia. Na przedłużeniu tego obiektu stanie drugi, przestronny budynek w którym odbywać się będzie montaż obuwia. Nowe hale wyposażone zostaną w najbardziej nowoczesne maszyny i urządzenia i przyniosą zdecydowaną poprawę warunków pracy. Umożliwią również wzrost produkcji obuwia o 1,5 mln par rocznie bez dodatkowego wzrostu zatrudnienia. Obie wspomniane hale produkcyjne połączone będą przewiązką w postaci 12-piętrowego budynku socjalno-usługowego, który rozwiąże w generalny sposób istniejące obecnie kłopoty związane z szatniami, łaźniami itp.

Koszt inwestycji — 270 milionów złotych. Ukończenie jej przewidziane jest na rok 1978, natomiast data oddania do użytku pierwszej hali produkcyjnej ustaloną została na II półrocze 1975 r. Termin ten może być jednak zagrożony, gdyż sporo zastrzeżeń budzi dotychczasowe tempo robót. Dochodzi do tego zeszlone zaległości na kwotę 7 mln zł. Miejmy nadzieję, że generalny wykonawca — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego 2 przełamie swoje kłopoty, które — jak twierdzi — tkwią głównie w braku ludzi.

KTO

SZYBKO

BUDUJE

TEN...

DWA RAZY

DAJE!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

O 3 lata wcześniej...

„...nie przewidywał pierwotny plan, ruszy kopalnia rud cynkowych „Pomorzany” pod Olkuszem. Tak zwany „normalny cykl budowy” skrócono najpierw o 18 miesięcy, a obecnie realne stało się uruchomienie 25 procent mocy wydobywczej kopalni o dalsze osiemnaście miesięcy wcześniej. Pierwsze tony rudy popłyną na 1 Maja.

„Pomorzany” stały się już w Polsce sławne. Sławne dzięki dobrej robocie inżynierskiej projektantów i kierowników Kombinatu Górniczo-Hutniczego „Bolesław” w Bukowniu, do którego ta kopalnia należy. I sławne dzięki wysmienitej robocie Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud z Bytomia, które podjęło tu i wygrało twardą, hazardową grę z trudnościami geotechnicznymi oraz podziemną wodą.

Trzy i pół miliarda złotych, jakie kosztuje budowa nowoczesnej kopalni, „zamrożone” na czas budowy w robotach przygotowawczych, zwracać się będą naszej gospodarce już w lecie tego roku. Dziś już przewiduje się, iż do 1975 roku kopalnia przyniesie 111 milionów złotych ponadplanowej produkcji. A do roku 1980 ta dodatkowa produkcja przekroczy 550 milionów.

Oczywiście budowa „Pomorzana” nie oznacza tylko „czystej” produkcji cynku i ołowiu. Olbrzymie roboty podziemne idą tu w parze z dużym wysiłkiem w kierunku ochrony środowiska. Realizuje się olbrzymi układ sieci wodociągowej zapotrzebowanej w wodę ludność miejscowej i wsi okolicznych. W 1973 roku „Pomorzany” zbudowały 198 mieszkań, w roku bieżącym dalsze 165. W przyszłym roku powstanie żłobek, przedszkole i technikum w Olkuszach. Nie tylko pod ziemią, lecz i na jej powierzchni działalność inwestycyjna ma charakter kompleksowy. Półtoratysięczna załoga nowej kopalni w konkretny sposób zmienia sytuację społeczną w mieście Olkusz i w jego okolicy. Dlatego nie rozwija się tu izolowanej od codziennych społecznych potrzeb działalności produkcyjnej, lecz podjęto i konsekwentnie realizuje się szeroki program przetwarzania środowiska.

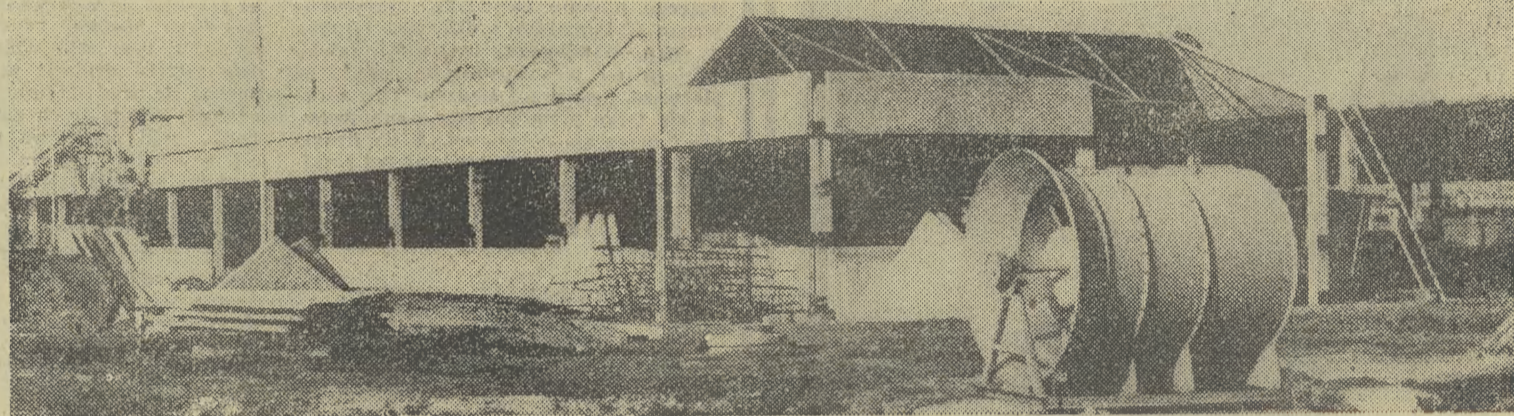


POLISTYREN

Budowa lodówek, aparatów telefonicznych, mikserów, wirówek do soków — to tylko niektóre rodzaje zastosowań tworzywa zwanego polistyrenem. Ciągłe go jednak mało. Dwa zbudowane dotąd oddziały produkcji polistyrenu w zakładach chemicznych w Oświęcimiu nie mogły odczekać zapotrzebowaniu na to tworzywo. Powstał tu więc ostatnio kolejny trzeci oddział ściślej mówiąc wcale nie mała fabryka która wytwarza już pierwsze tony polistyrenu. W końcowej fazie produkcji ukazują się on w postaci pasma białych nitów przypominających makaron. Nitki te cięte są w drobną „kaszkę”, zsypane do worków i wysyłane. Obecnie — informuje zastępca dyrektora do spraw technicznych zakładów chemicznych w Oświęcimiu, mgr



inż. Bogusław Grochowski — nowo uruchomiona wytwórnia, która zakupiona została w Anglii, znajduje się w trakcie tzw. dochodzenia do pełnej mocy produkcyjnej. Na razie wykorzystywana jest w 25 procentach, pod koniec roku ma osiągnąć pełną zdolność wytwórczą czyli 10 tys. ton polistyrenu rocznie. Ilość ta wpłynie w istotny sposób na poprawę zaopatrzenia przemysłu przetwórczego, lecz nie wystarczy to jednak dla pełnego zaspokojenia potrzeb. Polistyren ten spełnia natomiast wymagania jakościowe gdyż w porównaniu do tworzywa uzyskiwanego z poprzednich instalacji odznacza się bardziej szlachetnymi właściwościami. Cechuje go duża wytrzymałość dzięki czemu odporny jest na pęknięcia i dlatego ma znacznie szerszy zakres zastosowania, od innych tworzyw.



„VISTULA” w NOWOCZESNYM WYDANIU

W Myślenicach stoi już pod dachem okazała hala, przyciągająca oko ładną architekturą. Jest to podstawowy obiekt produkcyjny oddziału Krakowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Vistula”. Filia krakowskiej odzieżówki specjalizowała się na głównie w szyku ubrań męskich. Zakład w Myślenicach będzie liczył 450 nowoczesnie wyposażonych miejsc pracy, czyli na dwie zmiany da on zatrudnienie 900 osobom — głównie kobietom — które dotąd nielato znajdowały tu zatrudnienie. Prace — objaśnia kierownik budowy

Stanisław Cora — realizowane są z wyprzedzeniem. mimo, że dość skomplikowany był montaż dachu. Składają się nań bowiem 54 oszkłone „namioty”, zapewniające hali górne oświetlenie. Trwają ponadto prace wykończeniowe w budynku administracyjnym. Całość inwestycji, na którą — obok wymienionych obiektów złożą się także kotłownia, budynek pomocniczy, dom mieszkalny i przedszkole — kosztować ma około 100 mln złotych. Obiekt opracowało Biuro Projektów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

Generalny wykonawca — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 — dokłada starań, by oddział „Vistula” w Myślenicach przekazać na 22 Lipca; w 30-lecie Polski Ludowej, czyli 3 miesiące wcześniej w porównaniu z pierwotnie zaplanowanym terminem. Warto również dodać, że Krakowska „Vistula” wspiera finansowo budowę szkoły w Trzemesznie, w powiecie myślenickim, która dzięki tym dotacjom przystosowana zostanie także do celów kolonijnych. Wypoczywać w niej będą dzieci pracowników przemysłu odzieżowego.

KAŻDY KROK na placu budowy tej największej polskiej huty żelaza oznacza kolejny etap uprzemysłowienia kraju. Huta im. Lenina nie tylko w przenośni, lecz faktycznie spełnia w rozwoju gospodarczym Polski funkcję „fabryki fabryk”.

Dzisiaj, w roku 1974 Huta im. Lenina produkuje prawie 6,5 miliona ton stali. Obok pierwszych wielkich pieców wrosły piece-kolosey o jednorazowym „wsadzie” przekraczającym 2 tysiące ton. Stalownia martenowskiej przybyła w sukurs stalownia konwertorowo-tlenowa. Pierwsze cztery baterie koksownicze precyzyjnie zostały się w zakład o tuzinie wielkich baterii. Ale nie na samym wroście ilościowym polega proces przeobrażenia Huty. Inwestycje rozwijające Hutę im. Lenina rozległym frontem przekształcają gospodarkę wodną, która oparta o rozwijającą się sieć rurociągów, osadników „Dorrea” i urządzeń oczyszczających ścieki unowocześniana jest tak, by zapewnić ochronę środowiska człowieka. W 1974 roku budowniczo Huty im. Lenina doprowadzą do końca montaż urządzeń odsiarczających, które „unieszkodliwią” baterie koksownicze. Trwają prace przy instalacjach elektrofiltrów i innych urządzeń odpylających. Taki jest pierwszy, nie znany na ogół, choć ogromnie ważny dla społeczeństwa, front robót modernizacyjnych.

Ale równocześnie powstają nowe, dalsze obiekty, które rozwijają stopień przetworzenia surowca w Hucie. W Bochni, obok istniejącej już walcowni profili drobnych, w szybkim tempie posuwają się prace przy obudowie stojącej już wielkiej



WALCOWNIE

GIGANTY

hall walcowni blach transformatorowych. Wewnątrz hali kładzie się fundamenty pod agregaty walcownicze. Szybkie tempo budowy dyktują palące potrzeby surowcowe naszej gospodarki. Bez blach transformatorowych nie będzie mogła rozwijać się krajowa energetyka. Oby budowlani tylko w porę otrzymali z „Biprostalu” resztę dokumentacji. Oprócz hali głównej, „Budostal” wznosi inne obiekty, wchodzące w skład walcowni blach transformatorowych, z których jednak najważniejszy w tym roku jest budynek kotłowni. Pierwsze tony blachy — dowiadujemy się od dyrektora inwestycyjnego Huty im. Lenina mgr inż. Adama Lepkowskiego — spodziewane są w połowie przyszłego roku. Walcownia przy pełnej zdolności wytwórczej dostarczać będzie 50 tys. ton blachy rocznie. Łączny koszt całej inwestycji — 4,7 miliarda złotych.

Także kosztowna, ale równie niesłychanie ważna budowa, kontynuowana równocześnie z walcownią blach transformatorowych jest walcownia blach karoseryjnych, powstająca na północnym kraju nowohuckiego kombinatu. Rangę tej inwestycji wyznacza motoryzacja.

Wyobrażenie o rozmiarach tego obiektu daje choćby to, że główna hala walcowni ma powierzchnię 9 hektarów, a waga samych konstrukcji sięga 15 tys. ton. Obecnie w hali tej trwa montaż walcarki i przystępuje się do instalowania tzw. wyładarki i pieców. Ta największa w polskim hutnictwie walcownia ruszyć ma pod koniec tego roku. Docelowo dostarczać będzie 350 tys. ton blachy. Koszt budowy — 3,2 mld złotych.

WODNA MAGISTRALA

Liczy 30 kilometrów, sprzegając rzekę Rabę i Kraków oraz Nową Hute potężnym rurociągiem, który już niedługo na tej wcale nie krótkiej trasie zacznie przysyłać wodę. Tyczące ją będą potężne pompy, dzięki czemu zażegnane zostanie widmo deficytu wody dla rozrastającego się Krakowa. Jest to zatem inwestycja nader doniosła także pod względem rozwiązań inżynierskich. Najważniejszy jej element stanowi na pewno rurociąg, ale równie istotne i trudne w realizacji są inne obiekty, jak choćby grodz w Rabie, pompownia, zakład uzdatniania wody, czy zbiorniki.

Budowy te weszły obecnie w decydującą fazę realizacji. Większość robót skupia się bowiem na



zakładaniu skomplikowanych instalacji energetycznych, służących do zasilania w prąd różnego rodzaju silników i innych urządzeń napędowo-sterujących. Pracy zostało jeszcze sporo, a czasu już nie tak wiele. Rozruch rurociągu — największej inwestycji komunalnej w powojennym 30-leciu Krakowa ma nastąpić w lipcu tego roku. Czynności rozruchowe stanowiąc będą niezwykle ważną operację przed ostatecznym oddaniem ujęcia wody na Rabe. Polegają one na przeprowadzeniu generalnej próby zarówno poszczególnych członów inwestycji, jak również — całości. Jeśli wszystko wypadnie pomyślnie, w trzecim kwartale powinna popłynąć górską wodą z kranów krakowskich mieszkań. Do przejęcia rurociągu i eksploatacji urządzeń przygotowuje się Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Musimy zawczasu — twierdzi dyrektor przedsiębiorstwa mgr Jan Hadała — przeszkolić kadrę do nadzoru i obsługi magistrali wodnej. Łączny jej koszt — 750 milionów złotych. W następnym — drugim etapie przewiduje się przeprowadzenie z Raby do Krakowa drugiej nitki wodociągowej.

Teksty opracowali:
Janusz RATAJCZAK i Tadeusz STEC
Zdjęcia: O. LINK i J. PODLECKI

ZE SZKICOWNIKA ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

WIOSENNĄ kąpiel w słońcu, by osmiesić policzki, by dotlenić się, to marzenie najszybszych pań. Nie dziwota, że każdy pańka, leżak, czy wystający mur, jest tym „stołem operacyjnym”, by na nim wchłonąć czekoladowe promienie słońca. Patelnią do smażenia się jest Gubałówka, Antałówka i Głodówka. Tu już nie krępiją się turystki, lecz plawią się — nurkując w tatrzańskich promieniach słońca.



PO DROGACH województwa krakowskiego jadą kolorowe wozy — czerwone, popielate, zielone — „fiaty”, „strambanty”, „warszawy” — a w nich Cyganki, którzy przestędił się z bud ciężniętych przez wychudłe koniki — na szybsze pojazdy. Porzucili tabory, ale tęsknota za włóczęgą pozostała. Zwalazca z nastaniem wiosny ciągną z północnych województw na południe, szybko przerzucając się z miejsca na miejsce.

Onegdaj w Wadowicach milicja zatrzymała „fiata” a w nim trzy młode Cyganki i 18-letniego kierowcę z Poznańskiego. Nie byłoby w tym nic osobliwego, gdyby nie to, iż znalezione przy nich m. in. wtyruchy, specjalny pręt metalowy, rękawiczki... Stwierdzono też fakt, że młody Cygan prowadzący wóz i posiadający prawo jazdy — jest — analfabeta. Nikt z tej czwórki nie pracował. Zakwestionowano prawo jazdy i poinformowano poznańską milicję o zdarzeniu.

Nieco wcześniej do domu mieszkanki Mszany Dolnej przyszedł trzy Cyganki prosząc o podanie im wody. Chcąc się odwdziżyć za przysługę, jedna z nich zaczęła wróżyć gospodyni, pozostałe zniknęły. Jak się później okazało, buszowały w mieszkaniu — trafiły nawet na strych, gdzie w starej szafie wśród wiszących ubrań wyszukały podniszczoną marynarkę, a w niej 40 tys. zł ułotniły się razem z pieniędzmi, a natwora gospodyni ponieważ się zorientowała się, jaki był rzeczywisty cel nagłej wizyty wróbiłarce a stwierdziwszy brak gotówki przybiegła do milicji.

W czasie śledztwa wyszło na jaw, że krytycznego dnia, w którym zginęły gospodyni pieniądze, nie opadał w dolinie, koło rzeczki stał ukryty w krzakach samochód „warszawa-combi”, a przy nim dwóch Cyganów. Je-

den ze świadków zapamiętał nawet znaki rejestracyjne wozu. Ustalono, że przyjechał on z Raciborza. Poinformowano o tym wszystkie komendy na terenie województwa.

Po kilku tygodniach funkcjonariusze z Komendy Powiatowej MO w Oświęcimiu zatrzymali poszukiwaną „warszawę”, a w niej dwóch Cyganów i trzy Cyganki, które zostały rozpoznane przez poszkodowaną. Wówczas Cyganki zwróciły jej pieniądze oświadczając przy tym, że to naprawdę nie oni dokonali

Górnej) powtórzyła się identyczna scena. Występowały również trzy jugosłowiańskie turystki, prosiły o herbatę, co do joty zgadzały się ich rysopisy. Tylko — kwota, która zniknęła wraz z nimi była wyższa o 3 tys.

W połowie lutego pseudo-turystki zostały rozpoznane przez oficera MO na ulicach Tarnowa. Zatrzymane i „przedstawione” (w towarzystwie innych Cyganek) pokrzywdzonym, zostały przez nich zidentyfikowane. Śledztwo trwa, bowiem istnieje przypuszczenie, iż „ju-

Jadą wozy kolorowe...

kradzieży, ale skoro poniosła „przez jakichś Cyganów” straty, to gotowi są wyrównać szkody nie zawinione przez nich...
Cała piątka pasażerów kolorowego wozu otrzymała wyroki skazujące.
Na początku br. jednego dnia przed południem około godz. 10 do gospodarzy w Podborzu w pow. Dąbrowa Tarnowska przyszyły trzy Cyganki podające się za jugosłowiańskie turystki. Ubrane super-modnie, w perukach, poprosiły o herbatę, a po ich wyjściu gospodyni stwierdziła, że z szafy ułotniły się 12 tys. zł. Tego samego dnia po południu w odległym, limanowskim powiecie (w Mszanie

gostowiackie turystki” częścię występowały „na herbatkę” przenosząc się z miejsca na miejsce szybkim wozem. Jedną z podejrzanych pochodził z Gdańska, druga z Katowic, trzecia z Mielnia.
R OZMAWIAŁEM z osiadłymi na naszym terenie, u c z e i w s e pracującymi Cyganami. Są oburzeni faktem, że znajdują się i tacy, którzy wykorzystują ludzką naiwność — dopuszczają się przestępstw, że prowadząc pasywnie tryb życia utrzymują się z kradzieży i oszustwa. Oczywiście, nie mają z nimi nic wspólnego — co potwierdza również rozeznanie milicji.



KRAKÓW MIAŁ JEDNEGO GENIALNEGO URBANISTĘ i całe szeregi potępionych. Genialny przyniósł księciu Bolesławowi z rozmachem nakreślony plan, którego centralnym punktem był największy plac ówczesnej Europy. Krakowski Rynek. „Wykonać” — powiedział książę, który nosił przydomek Wstydlwego, a nie Oszczędnego. Owe założenie przetrwało wieki i wbrew opiniom poniekądych „nazwywaczy” nigdy nie stało się Starym Miastem. Jest do dziś żywym centrum miasta. Przez przeszło 700 lat.

Po 600 latach od założenia rozebrano mury miejskie i założono Planty, aby krakowianie mogli spokojnie a beznadziejnie dreptać w kółko. To straszne, ale to sennie miasto w mgłach nadwiślańskich nigdy nie mogło się zdobyć w swoich planach urbanistycznych na rozmach... Urbanisci podobno zajmowali się wyłącznie li tylko popielaniem błędów. „Specjaliści od planowania miast, do tego zadania wyznaczeni, mieliby się nie znać na swojej specjalności? A jednak tak było!” — woła teatralnie jeden z uczestników komunikacyjnej dyskusji na łamach „GK”. Gdy pewien urbanista przyniósł w roku 1949 projekt dwupoziomowego Ronda Mogińskiego został przez Wysokiego Urzędnika I wyrzucony za drzwi, a następnie czerwony ołówek innego Urzędnika skrócił średnicę tegoż Ronda o połowę. Oszczędność. Gdy urbanisci przedstawili kosztorys przebudowy skrzyżowań — Wysoki Urzędnik II powiedział, że można to zrobić szybciej i taniej. Powierzł projektowanie tychże skrzyżowań specjalistom od zieleńców miejskich. Skrzyżowania nadawały się już w chwili oddania do użytku — do następnej przebudowy.

Przed kilkoma dniami byłem w Nowych Tychach u profesora Kazimierza Wejcherta. Profesor powiedział mi: „Miasto, które zaprojektowałem może funkcjonować w pełni sprawie do roku 2100”.

Imponuje miślenie z perspektywą na setki lat. To właśnie jest prawdziwa urbanistyka. Inny znakomity urbanista powiedział, że w żadnych obliczeniach nie uwzględnił się kosztu funkcji miasta; tego, czy działają sprawnie połoki ruchu, dzięki czemu ludzie oszczędzają czas, że dobrze rozwiązana jest komunikacja masowa i mieszkańcy dzięki temu są mniej zmęczeni etc.

W sumie każda oszczędność w urbanistyce daje za 5, 10 lat straty: trzeba unowocześniać, przebudowywać, na to samo wydawać po raz drugi pieniądze.

Jestem głęboko przekonany że w przystosowaniu Krakowa do potrzeb Trzeciego Tysiąclecia chodzi przede wszystkim o rozmach, nowoczesność, o znalezienie takich rozwiązań, które nie tylko oddawiałyby miasto na dziś — ale wzięły następnego zadawania komunikacyjnego oszczędności co najmniej o wiek lub dwa. Nie szukajmy najtańszych rozwiązań. Szukajmy najlepszych. One są w urbanistyce najtańsze!

Mówi się, że przystępujemy do ich rozwiązywania w innej skali, niż bywało to dotychczas. Oby tak było naprawdę!

OD PROBLEMÓW NAJTRUDNIEJSZYCH?

Dlaczego właśnie od nich zaczynacie? — Zapytał w pewnej dyskusji robotniczy krakowski urbanista Wysoki Urzędnik III wprost ze stołeczki. „Ponieważ zostały nam już tylko same najtrudniejsze” — odpowiedzieli z troską urbanisci. I jest to nasza smutna rzeczywistość. Ruch tramwajów i samochodów w centrum po-

woduje niebezpieczne dla zabytków wstrząsy, a gazy spalinowe grożą skarbom architektury dawnej. Prócz tego właśnie zadawał nam się Rynek komunikacyjny. Intensywność ruchu pieszo-ego w centrum już od paru lat właściwie nakazywałaby wyłączenie obszar w obrębie Plant z ruchu pojazdów. Decyzję tę wstrzymywano — bowiem wypuszczenie dodatkowych pojazdów na obwodnicę wokół Plant niechybnie spowoduje zupełne zadławienie się ruchu na jej obwodzie. Trzeba w jakiś sposób odciążyć tę pierwszą obwodnicę — jak?

Urbaniscie rozważyli trzy warianty.

Janusz Roszko

MIEDZY SUKIENNICAMI A AUTOSTRADA —

◆ PIERWSZY przewidywał tunel pod dworcem u wylotu ul. Modrzewskiego dla komunikacji szybowej i drogowej. Strumień ruchu w okolicy pl. Kleparskiego włączony był został w istniejący układ pierwszej obwodnicy — w I. Bastową. Jak widać od razu — z tego tunelu układ komunikacyjny miasta będzie miał niewielką korzyść.

◆ WARIANT DRUGI pozostawia wzdłuż Plant tylko sieć tramwajową, likwidując ruch samochodowy. Od tunelu pod dworcem prowadzi nowa arteria, przebita trasą pomiędzy ulicami Szlak a Filipa do Placu Biskupiego — stamtąd na przelaz do placu koszarowego przy Rajskiej i łącząca się z poszerzoną arterią ulicy Czarnowiejskiej.

◆ WARIANT TRZECI rezygnuje z wyburzeń i przebudowania nowej arterii, naruszając układ XIX-wieczny. Przedłuża tunel od Ronda Mogińskiego aż do ulicy Karmelickiej. Wprowadza jednak pod ziemię tylko tramwaj. Ruch samochodowy kieruje się od osiedla Ugorek (kolo pawilonu „Her-

mes”) prosto ku ulicy Montelupich, z nowoczesnym wiaduktem nad torami w rejonie Warszawskiej. Rozwiązanie to nazywane jest umownie „skrótem mogiłskim”.

Wybierając pomiędzy wariantem drugim a trzecim przeprowadzono szczegółowe studia i obliczenia. Kierownik pracowni systemu komunikacyjnego Krakowa, specjalista z dziedziny komunikacji, mgr inż. Anna Janowska — przeprowadziła numeryczne testowanie wariantów pod kątem procesów komunikacyjnych. Wynika z tego, że należy przechylić się do wariantu III — który daje preferencję dla komunikacji masowej w cen-

kingowych na rok 1990 w stosunku do 1800, które mamy w tej chwili. Urbanisci powiadają, że mgr inż. Janowska straszy ich tą liczbą. Ale rozwój motoryzacji pójdzie niepowstrzymanie naprzód.

Docent Michał Rościszewski, specjalista od komunikacji szynowej ze Śląska — podczas swego odczytu w Krakowie powiedział: nie da nam pełnego efektu rozwiązanie komunikacji bez przystanku w samym centrum. Tunel pod zabytkowym centrum z przystankiem w Ryńku z efektywnym wyjściem przez system zabytkowych piwnic — to dopiero rozwiązałoby sprawę w pełni.

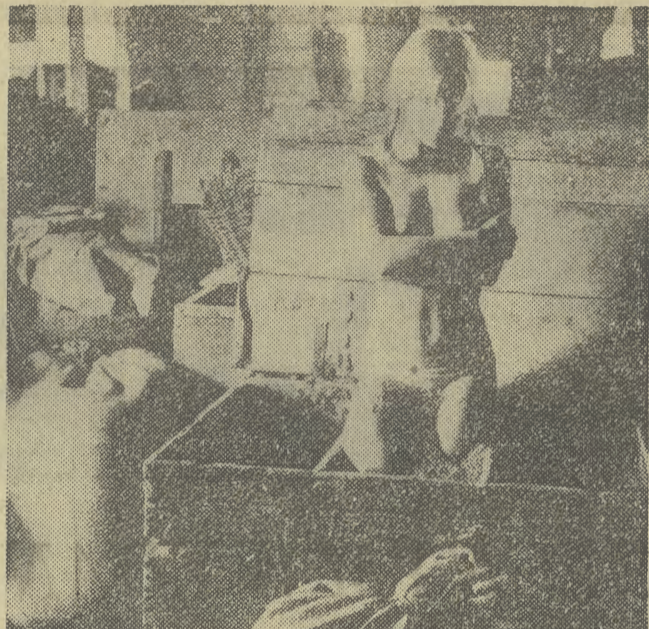
Przytaczam ten sąd, aby uświadomić wszystkim konieczność doprowadzenia komunikacji do samego centrum zabytkowego. Tylko to może być uchronić przed śmiercią i przemienieniem się w prawdziwe Stare Miasto wówczas, gdy fruknęć centrum przejmie nowa substancja położona wprawdzie na styku Plant, ale za daleko, by łączyć w Rynek strumień życia prawdziwego.

CZY ZBAWIĄ NAS KOLEJARZE?

W dotychczasowej dyskusji nad komunikacją miasta, zapoczątkowanej przez Janusza Ratajczaka przejawia się zbytnia wiara w wykorzystanie torowisk kolejowych na terenie miasta. Z wywodów doc. Rościszewskiego też wynikało, iż doczekamy rychłego wywabienia od kłopotów komunikacyjnych. Wystarczy tylko szybko rehabilitować kolejarski gwizdek. Rościszew-

Zenon D. był fotografem. W prywatnym zakładzie, którego dumny sztyl głośił, że jest to autentyczny atelier właściciel wykonywał dziesiątki legitymacyjnych zdjęć i rodzajowe scenki zakochanych par dokumentujących w ślubnych strojach chęć wspólnego spędzenia życia aż do proaicznego zgonu.

Jego ambicji jednak nie zaspokajała rzemieślnicza praca. Fotograf chciał być artystą co się zowie! Zenon D. doszedł do wniosku, że żyjemy w czasach kultu nagiego ciała i w związku z tym, dzięki fotograficznej gołiznie, będzie miał szanse wdrapania się na szczyt artystycznego Olimpu. Opracował więc szczegółowy plan wyprodukowania awangardowych dzieł sztuki. Od pomysłu do realizacji w tym przypadku droga była krótka i już po kilkunastu dniach powiata-



W SPOKOJNYM i cichym do tej pory zakładzie Zenona D. ruszyła praca na przemysłową skalę produkcyjną. Fotograf szybko przekonał się, że „gołe” zdjęcia dają mu profity, o których nie mógłby marzyć nawet w przypadku, gdyby mieszkał w mieście i województwa nagle zwariował i któregoś dnia uszyby stawił się w jego zakładzie, aby wyszczególnić zęby do obiektywu. Los jest jednak okrutny. Rzadko bywa taskawą. Z reguły nie pozwala na zbyt widoczny sukces. On też sprawił, że pewnego razu w mieszkaniu Zenona D. zamiast spodziewanego Andrzeja W., który miał odebrać kolejną partię „chodliwego” towaru, bezceremonialnie zjawiła się milicja.

W TRAKCIE przewodu sądowego fotograf dowiedział się, jak doszło do wpadki. W hotelu robotniczym mieszkał sobie Józef B., który tęskniąc za ustabilizowanym życiem seksualnym należał do stałych klientów Andrzeja W. Kiedy kupił kolejne, tegoż zdjęcie a 15 złotych za sztukę, że zgrozą spojrzeli, że z fotografii wziętych się do niego rozebrana... rodzona siostra. Na taką profanację, ogólnie szanowaną w miasteczku własnej rodziny, towarzysz pozwolił nie mógł. Nie zastanawiając się wleciał w przedpotopową ciuchocię i z dowodem rzeczowym zjawił się w G. Siostra widząc jaki „prezent” przywiózł bratczek, szczerze się rozplakała usilnie tłumacząc, iż była przekonana że pozuje artystycznie a nie pospolicie świni. Natomiast tatuś iży córy niewiele wzruszył, nie znalazł się ani na sztuce, ani na pornografii, wiedział jednak, że na zdjęciu wygina się jego dziecko, które wdzięki ciała winno zachować w niewinności aż do czasu ślubu. Nie zważając na to, że pannica miała już lat 20, sprawił jej solidne ojcowiskie lanie, aby potem zameldować się w komisariacie milicji.

P O ARRESTOWANIU Zenona D. w miasteczku wybuchła autentyczna objazdowa afera. Leciwe matrony i młode dziewczynki ostentacyjnie odwracały się na ulicy, nie chcąc wymieniać ułobków z zdeprawowanymi i winnymi moralnie zgnilizną bezustydnicami. Te ostatnie wylewały rzęsiście łzy przeklinając swoją naiwność i okrutnego Ziutka, sprawcę uszystek kłopotów. Doszło nawet do gorszącej awantury między jedną z „modelek” a obrończynią powiatowej objazdowości. W trakcie burzliwej wymiany zdań, obrończyni rzuciła pod adresem swojej przeciwniczki kilka raczej niecenzuranych epitetów, które sprawiły, że „modelka” zareplikowała, iż cała zawieszka wynika z prostej zasadności. Obrończyni podsumowała całą dyskusję pewnikiem, że teraz żaden szanujący się chłopak z G. nie ożeni się z wyuzdanymi i zepsutymi do ona dziewczynami. Jestem przekonany — znając miasteczko G. — że przynajmniej w tym zdaniu miała rację...

Janusz Hańderek

NAGIE dzieła SZTUKI

OBYCZAJE, ALE JAKIE?

wy fotograf dumnie wypinał swoją młodą pierś. Był bowiem przekonany, że niebawem jego nazwisko stanie się nie tylko głośne w stolicy rodzinnego powiatu, ale także w całej Polsce.

Wbrew przewidywaniom, że znalezieniem modelek nie było trudności. Młode dziewczęta chętnie godziły się na plenerowe „ujęcia” wychodząc z szusznego skądinąd założenia, że miodnym jest się tylko raz w życiu. Zresztą najslabiejszym argumentem był tu fakt, iż wiele uznanych gwiazd filmowych rozpoczynało swoją bohaterską karierę od „nagiego” pozowania. Trzeba także dodać i to, że Zenon D. był człowiekiem nie pozbawionym osobistego wdzięku, co dokumentował im. In. i tym, że wypłacał swoim modelkom uczciwe honoraria za ich trudną pracę. Dziewczęta zaś rozumiały doskonale, że sztuka wymaga poświęceń...

Z DŁĘCZYOWY scenariusz przewidywał ujęcia w zagraczonym atelier i w siatki nad zanieczyszczoną przemysłowymi ściekami rzeką. Jego autor doskonale wiedział, że w społeczeństwie sztuka szczególnie wysoko premiuje awangardę i dlatego postanowił w dziedzinie nagiej fotografii przystąpić nie tylko do debiutu, ale także i gośne już nazwiska.

Pierwsze serie były gotowe. Zenon D. zapakował odbitki do kopert kaligrafując na ich stronach zewnętrznych uwagę: „nie łamać!” i wysłał do kilku redakcji kolorowych tygodników. Zamiast jednak spodziewanych publikacji, sukcesywnie otrzymywał od adresatów rzeczne czy lapidarne listy z odpowiedziami, iż jego zdjęciowe propozycje nie są żadnym dziełem sztuki, lecz pospolitą pornografią. I pogodzony się Zenon D. ze swoją ambicjonalną porażką, gdyby nie przypadkowa wizyta w miasteczku Andrzeja W.

Andrzej W., chłopak bystry i przedsiębiorczy, oglądając nagie fotografie, natychmiast zwrócił uwagę na doskonały interes. Zapropował więc Zenonowi D. wielce intratną spółkę. Towar kupował hurtem, placąc za jedną odbitkę 8 złotych.

WYDANY przez Kongregację Doktryny Wiary (dawną św. inkwizycję) dokument „MYSTERIUM ECCLESIAE”, zamysłem którego było położenie kresu dyskusjom podważającym dogmat o nieomyślności papieża, nie spełnił swojego zadania.

Przeciwnie — ton polemik prowadzonych w środowiskach teologicznych zastrzył się jeszcze; pogłębiła się również polaryzacja stanowisk w tej, tak kontrowersyjnej od kilku lat w Kościele, sprawie. Pomijając tu nawet reakcję autora głośnej książki pt. „Nieomyślny? — Oto pytanie”, wybitnego teologa Hansa Künga, który swą świętą replikę zatytułował w sposób nie budzący żadnych wątpliwości „Roma locuta — causa aperta”, deklaracja Kongregacji znalazła się w ogniu krytyki licznych i znanych intelektualistów katolickich. M. in. na jej temat zabrał głos inny wybitny teolog Karl Rahner.

Mimo iż deklaracja „Mysterium Ecclesiae” została zaaprobowana przez papieża — stwierdził on na łamach miesięcznika „Stimmen der Zeit” — jest ona tylko o dokumentem Kongregacji Doktryny Wiary, a tym samym „nie może zawierać niczego, co musiałoby być przyjęte przez chrześcijanina-katolika (...). Nie jest ona i nie może być nieomyślną definicją urzędu nauczycielskiego”. W związku z tym, pisze dalej Rahner, „można przyjąć, że wiele konkretnych pytań pozostaje w dalszym ciągu otwartych”. Otwarta kwestia pozostaje też dokładna „kwalifikacja teologiczna problemu nieomyślności papieża”.

PRZYPOMINAJĄC FAKT, że deklaracja nie przyniosła żadnej nowej interpretacji dogmatu o nieomyślności, że w zasadzie przypominała tylko od dawna znane sformułowania, niektórzy obserwatorzy stawiali pytanie: jakim celem miał służyć dokument Kongregacji Doktryny Wiary? Były to, oczywiście, pytania retoryczne, odpowiedź bowiem narzucała się sama po lekturze deklaracji. Była ona ostrzeżeniem pod adresem tych teologów, którzy, jak np. H. Küng (nb. nazwisko jego znalazło się w oficjalnym komentarzu do deklaracji)

próbują przekraczać stosunkowo wąskie granice, jakie ich badaniom zakreśla hierarchia kościelna.

„Właściwa wolność teologów — czytamy w „Mysterium Ecclesiae” — winna zawsze zawierać się w granicach wyznaczonych przez Stowo Boże, tak jak ono zostało wiernie zachowane i wyjaśnione w Kościele i jak ono jest nauczane i wyjaśniane przez żywe Magisterium Pasterzy, że wszystkim Pasterza całego ludu Bożego”. To, skierowane pod adresem teologów kwestionujących dogmat o nieomyślności ostrzeżenie zostało „poparte” twierdzeniem, że „Pasterze Kościoła (...) głoszą naukę absolutnie wierną od Biedu”.

Można by w tym miejscu przytoczyć nie tak

autorytetu hierarchicznego urzędu nauczycielskiego nie mogą istnieć, nie mogą być skuteczne”. Mówiąc innymi słowami: urząd nauczycielski Kościoła jest nie do pomysłenia bez teologów, z których twórczego dorobku nieustannie korzysta hierarchia ferując swe autorytatywne oświadczenia zarówno w sprawach dogmatycznych, jak i w zakresie teologii moralnej. Jeśli zaś chodzi o sam dogmat nieomyślności, historia — na niezliczonej liczbie przykładów — dowodzi, że „Kościoł nigdy nie był wolny od sporej ilości błędów teologicznych” oraz, że „nieomyślność Kościoła jest ograniczona, ale często ignoruje się jej granice” (J. L. McKenzie).

Wiesław Mercik

SPORY O „NIEOMYŚLNOŚĆ”

Roma Locuta

krótka znowu listę papieży, którzy dopuścili się... grzechu herezji, względnie przypomnieć o roli pierwszych (zwoływanych przez cesarzy) soborów w kształtowaniu i formułowaniu prawd wiary — zamiast tego jednak oddajmy głos samemu teologowi.

I tak, charakteryzując wzajemne stosunki między teologami a hierarchią kościelną John L. McKenzie, teolog amerykański pisze: „Często jednak spodziewaliśmy się po władzy kościelnej, nie oczekujemy od niej myśli twórczej. Myśli twórczej oczekujemy natomiast od katolickich intelektualistów”. W sposób mniej dramatyczny, ale wystarczająco wyraźny, ujął to sama myśl wspomniany Karl Rahner, przypominając hierarchii, że „w Kościele istnieje także autorytet rzeczywistości, teologicznej wiedzy, bez której nauczanie Magisterium Kościoła i jego

BŁĘDEM przeciw byłoby mniemanie, że spór między postępową czołową teologów a Watykanem w sprawie „prymatu nieomyślności” podsytkowanym jest wyłącznie względami prestiżowymi czy ambicjonalnymi. Niewątpliwie obie strony widzą pogłębiający się wśród milionów katolików kryzys wiary, wyrażający się m. in. w skłóceniu między teologami i ustalonymi przez Kościół norm moralnych. O ile jednak Watykan i część hierarchii jest przekonana, że nieustępliwość — poparta autorytetem nieomyślności — może zahamować ów kryzys, o tyle czołowa teologów jest wprost odmiennego zdania. Sądzą oni, mówiąc w największym skrócie, że jedyną drogą zahamowania kryzysu jest dostosowanie formuł a nawet — pewnych zasad wiary i moralności do gruntownie przeobrażającej

się świata. Wbrew pozorom bowiem istnieje jedna alternatywa: przystosowanie doktryny do mentalności współczesnego człowieka, do zmian jakich w niej dokonały postępy wiedzy i przeobrażenia społeczne oraz cywilizacyjne. A jedyną z najpoważniejszych przeszkód na tej drodze stanowi — zdaniem owych teologów dogmat o nieomyślności papieża. Poważny, ale niebezpieczny zarazem instrument władzy, przy pomocy którego hierarchia może kierować sumieniem milionów ludzi.

Doktryna nieomyślności „dla wielu katolików oznacza po prostu, że nie kościół robi i na co zezwala, nie może być naprawdę złe. W niektórych wypadkach otwiera to drogę zabobonom. W innych prowadzi do—prezentowania pewnych prawd wiary i praktyk” — pisał cyt. teolog amerykański.

JEDNAKŻE nie kwestie dogmatyczne odgrywają tu najważniejszą rolę. O wiele większe znaczenie ma dogmat o nieomyślności papieża w sprawach moralności. Jakkolwiek by próbować oddzielać kwestie moralne od zagadnień społecznych czy politycznych, istnieją punkty w których Kościół nie może pozostawać obojętny. Są bowiem „dziedziny publicznego zainteresowania, które zahaczają o porządek moralny i Kościół musi czasem powiedzieć to, co powinno być powiedziane”. Niestety, „w przeszłości wypowiedzi dostojników na te tematy były czasem bardziej polityczne niż moralne”. McKenzie przypomina także szereg znanych z historii faktów, odróżających i potwornych faktów, w które Kościół zaangażował swój najwyższy autorytet, które uważał za zgodne z moralnością chrześcijańską: palenie herezyków i „czarnownic”, wyroki skazujące na ludzi nauki za to, że głosili poglądy niezgodne z ówczesnymi formułami dogmatycznymi, krwawe, okrutne krucjaty itd. itd.

Jest prawdą oczywiście ogromny i niezaprzeczalny wpływ określonych epok i kultur na treść dogmatycznych i moralnych orzeczeń Kościoła. Stwierdzamy to, porównując np. stanowisko Kościoła w sprawie niewolnictwa, jego rolę w epoce feudalizmu, a także — zmieniający się (powoli i niekonsekwentnie) jego stosunek do kapitalizmu i socjalizmu. Nie bez znaczenia

jest także fakt, że „władza nauczania spoczywa każdorazowo w rękach ludzi o różnych walorach serca i umysłu”. Konsekwencje tego nie trudno spostrzec, porównując choćby pontyfikat z jednej strony Piusa XII, z drugiej — Jana XXIII i Pawła VI.

Dogmat o nieomyślności daje Watykanowi ogromną władzę. Tym większa, że „nauczając wiary i moralności Kościół naucza rzeczy, których ani on sam, ani nikt inny nie uważa za objawione od Boga, a podstawą do rozważania sobie tego prawa jest ledwo uchwytna”. Ponieważ związki między doktryną a światopoglądem kształtowanymi przez naukę czy normami moralnymi tworzonymi przez nowe stosunki społeczne nie dadzą się zerwać, powstaje sytuacja, w której „Kościół nie może nauczać swych zasad wiary, nie wyrażając stanowiska w sprawach, które nie są przedmiotem wiary”. Wiadomo bowiem, że „władza nauczająca” upowaznia Kościół „do oceny ważności zarówno naukowych jak i filozoficznych wniosków, jeśli wnioski te wydają się uniemożliwiać utrzymanie jakiegosi artykułu wiary”.

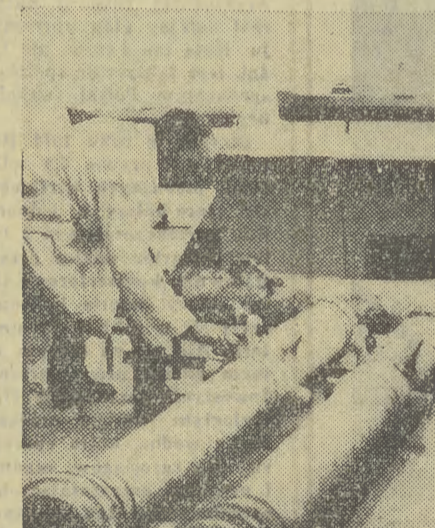
Przykłady? — Ot choćby potępienie Kopernika, Galileusza, teorii ewolucji... Z wszystkich tych — i wielu innych — potępień Kościół musiał się wycofać. W tej sytuacji podjęta przez „Mysterium Ecclesiae” krytykę relatywizmu dogmatycznego trzeba uważać za strzał wyjątkowo niecelny. Jest bowiem faktem, tysiąc razy potwierdzonym przez historię — twierdzą krytykownicy przez ów dokument teologowie — że doktryna musi się zmieniać i że takim zmianom ulegała. Błąd Kościoła natomiast, przed którym oni pragną go ostrzec, polega na jego konserwatyzmie, na wyciąganiu słusznych wniosków z nowej sytuacji z opóźnieniem sięgającym nieraz... całej epoki. A te fakty nie umacniają zaufania wiernych.

* Autor strawestował tu znane powiedzenie Roma locuta — causa finita (Rzym powiedział — sprawa zamknięta) na Roma locuta — causa aperta (Rzym powiedział — sprawa otwarta).

** Cyfłaty nie opatrzone nazwiskiem pochodzą z prac J. L. McKenzie'go.

Konrad Strzelewicz

KOMPUTER bada paleolit



Wyczerpującym rejestrem danych zakodowanych w banku informacji. Dopiero wówczas klasyfikacja i charakterystyka każdego zalektywka będzie szybka, pewna, bezbłędna.

Elektrolityczna konsolidacja

Na koniec zajrzyjmy do Pracowni Badań Laboratorijskich i Konserwacji Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Pracownia kieruje dr inż. Elżbieta Nosek, absolwentka polskiej uczelni, stypendystka instytutu archeologicznego uniwersytetu w Londynie, praktykantka British Museum. Z pobytu w Wielkiej Brytanii przyniosła znajomość najnowszych metod konserwacji przedmiotów z żelaza i ołowiu.

Okuje się, że nawet rysunek na najbardziej skorodowanym żelazie można odtworzyć stosując metodę tzw. elektrolitycznej konsolidacji metali. Na żelaznym medalionie ukazuje się na powrót twarz, na zniszczonej monetcie — napisy i reliefy.

Pracownia kierowana przez dr Nosek wyposażona jest bardzo dobrze.

— Drugiej tak zorganizowanej i wyposażonej pracowni muzealnej nie ma jeszcze w Polsce.

ski pokazywał wylądowanie z ruchu samochodowego centra miast Zachodu, gdzie ludzimu odechciało się już jeździć samochodami wola metro, albo kolej szybka podmiejska. W Anglii przy stacjach kolej pobudowano wielokondygnacyjne parkingi dla dojeżdżających do Londynu do pracy. W NRF natomiast, we Frankfurcie, gdzie usiłowano przenieść miasto dla systemu komunikacji samochodowej odstopiono od tego. Zbudowano 4-torowy tunel dla S-Bahn i sprzęgnięto te komunikacje z systemem tramwajowym jako uzupełnieniem. W Paryżu, który miał dworce na obrzeżach, a metro w cen-

nań. Stanowisko kolei było wymijające. Wysoki Urzędnik IV oświadczył, że w Krakowie „istnieją dworce jest dla kolejarzy wystarczające”, i jeżeli miasto chce nowy — to niech go sobie buduje. Pomijając fakt, że dworce są dla ludzi, a nie dla kolejarzy — jest to nieprzywiązywanie wag do modernizacji swojej sieci. Trzeba powiedzieć, że Miejska Pracownia Urbanistyczna jeszcze pod kierownictwem dr Flaszki wyznaczyła przystanki kolejowe w obrębie miasta i to nawet o 2 więcej, niż proponuje się w najmiększych rozwiązaniach na dzisiaj.

jadło nasze społeczeństwo — odbędzie się wielkie zarcie samochodów. I dla tej masy pojazdów musimy coś zaprojektować także. Ta masa pojazdów ruszy przez miasto. Nieuchronnie. Możemy sobie walczyć wsiadając do pociągu na przystanku Krowodrza, dojeżdżając do centrum handlowego! Ale Kowalski chce nowym „fiakiem” pojechać z żoną na zakupy do centrum wygodnie i wszystko włączyć do auta, zamieszkać latami obywatelom pączkami do pociągu. I nie sposób odmówić mu racji. I dlatego nie wolno nam upodlić komunikacji drogowej — stwarzając preferencje środkom szynowym, masowym.

Nie chcę tutaj rozpoczynać nowej wojny o krakowską trasę WZ. Ale sowniej podjąć ją do poszerzenia ulicy Czarnowiejskiej, której połowę wyburza się. Jeżeli nie będzie ona miała trzech wieszaków — musi ociągnąć tylko Aleje Trzech Wieszczów, najbardziej zatłoczonej arterii miasta. Poza tym bez przebiecia tej trasy — właśnie od tunelu pod dworcem do Czarnowiejskiej — grozi nam absolutna arterioskleroza na obwodzie centrum. Kosztowałyby to drożej, niż wariant III. Ale oszczędności w urbanistyce niech się nikt nie kieruje, bo przegra największą stawkę: trwałość rozwiązań i ich funkcjonalność.

między Włocławską a lotniskiem czyżńskim. Dwie ekspresówki na krańcach miasta zachodnim i wschodnim uzupełniają ten sam kierunek: jedna aż do lotniskiem w Balicach na zachód — poprowadzona ku Wisłę, druga na odległym wschodzie za Nową Hutą. Dwie ekspresówki miejskie dla ruchu wewnętrznego — jedna wzdłuż autostrady, na południe od niej druga nad „Isłaniami”, trzecia — niezwykłe ważna — Skawina — Opatkowice — Swożowice — Wielka — Podgórze — Kłaj. Ważna — jako że urbanizacja pójdzie właśnie ekspansją obrzynaną na tym kierunku. Dopiero takie rozwiązanie sprawy winno dać miastu pełne komunikacyjne zadowolenie — wraz oczywiście z przystankami kolejowymi: „Bronowice”, „Złoty Róg”, „Łobzów”, „Zabłocie”, rehabilitacją stacji podmiejskich Podgórze i Bonarka etc. a także na trasie warszawskiego koła stacji TOS na 29 Listopada, na Prąniku Czerwonym, w Batowicach i Baderówce (w pobliżu osiedla Miśtrzejowice). Dwa przystanki już są zadowolone i się realizują: Łobzów i Zabłocie. Tunel pod dworcem jest zadowolony i także się realizuje — wielkie koparki mają łada dzień wpełzać na teren placu budowy. Chęć tutaj nawoływać do rozmachu; powstrzymać ewentualne czerwone ołówki przed korygowaniem planów, które opracowali fachowcy prawdziwi. Chęć przekonywać, że konieczne są plany na skalę wielką, na długie trwanie. Kraków zabytkowy jest jednym z miast, które reprezentuje w Polsce tak wysokie wartości. Sprawa zachowania zabytków jest również argumentem dla realizacji planu wycofania wszelkiego ruchu z obrębu Plant. Żeby realizować rozwiązania takie, które nie odcinają centrum zabytkowego od żywej tkanki miasta i nowego centrum.

KOMUNIKACYJNE DYLEMATY

WOJNA O AUTOSTRADĘ

I MIĘDZY URBANISTYKA A PORTFELEM

trum — przebijają się tunele, dla kolei pod centrum, poniżej metra. Aby system szybkiej komunikacji podmiejskiej oparty na torowiskach kolei, przez które komputer przepuszcza pociągi co 45 sekund — mógł działać szybciej i sprawniej.

Piszę to, aby udowodnić ciarunkaczom, że to nie urbanisci byli zaoferowani w tym mieście.

Samochód bowiem wkrótce będzie również środkiem masowej komunikacji.

— wydaje się być zakończona definitywnie. Zdecydowano jej północny przebieg — mimo trudności z przeskokiem koleji warszawskiej. W sumie wydaje się to dla miasta najkorzystniejsze, aczkolwiek konieczne jest sensowne wprowadzenie ruchu z autostrady w obręb Krakowa, a tranzytowo na właściwe trasy. Nieodmiennie okazywało się, że dyskutowana droga ekspresowa na trasie autostrada — tunel pod Górą św. Bronisławy — most przez Wisłę i dołączenie do drogi zakopiańskiej w rejonie Opatkowice jest zamierzonym „nieuczynem z wielką perspektywą. Dla zabezpieczenia miasta przed całym ruchem na Zakopane ze strony wschodu i zachodu oraz dla odciążenia Alei Trzech Wieszczów.

NIE BĘDZIE FALI MOTORYZACYJNEJ?

Wizja komunikacji szynowej, w oparciu o sieć kolejową, już istniejąca — mogła podbić serca słuchaczy. Miało się wrażenie, że w ogóle zlikwidujemy jezdnie i zaczniemy chodzić po samych promenadach, w miejscach torowisk tramwajowych w centrum zasadzamy drzewa i klomby. Byłoby pięknie i wygodnie. „Szczęściem dla Krakowa kolejowa linia średnicowa, która miała zaniknąć — przetrwała burzę!”

Fanalicy kolei żelaznej powołują się na kryzys paliwowy i spadek ruchu samochodowego, zwłaszcza wśród indywidualnych posiadaczy jako na argument koronny. Tylko komunikacja torowa! Rozwijającej się fali motoryzacji w naszym kraju, żadna siła nie jest w stanie powstrzymać. Nie da się bowiem ominąć pewnych faz kolejnych rozwoju naturalnego. Jeżeli pan N. powiada, że do Bułgarii jechałby teraz tylko pociągami, wioząc na lorze swój samochód, aby móc nim posługiwać się turystycznie w Rodopach, bo prowadzenie na długie trasy teraz go nudzi — to przecież nie znaczy, że całe społeczeństwo poprzez poglądy pana N., który jest autem znużony. A ogół społeczeństwa chce auta i wcale się nie przejażdż. Będzie teraz

Dłatego sądzi, że obok tunelu 2-kilometrowego dla tramwajów, gdzie nie pomieszczą się pojazdy — potrzebne jest na powierzchni przebiecia trasy W-Z — przecinającej Warszawską, Długą, wpadającą w Krowodrską etc. aż do Czarnowiejskiej. Narusza ono w minimalnym stopniu układ zabytkowy, co przekonsultowałem z wieloma konserwatorami i historykami sztuki. Niewiele secesji padnie w gruz, dwa-trzy domy. A miasto żyć będzie na styku centrum zabytkowego, można tam będzie swobodnie, bez korków dojechać, poczynać zakupy. Czy zatem nie należałoby powrócić do sprawy, dyskutując warianty połączone II i III?

Wariant III jest tańszy od II prawie o połowę. Alieci przy realizacji skrótu Mogińskiego trzeba wyburzyć szkołę zbudowaną nie tak dawno na Ugorku, znaleź nową lokalizację dla „Wawelu”, powyburać co nieco na Osiedlu Oficerskim.

„rusztowym” powiązania ze sobą szybkimi trasami poszczególnych dzielnic miasta. Sprowadzenie ruchu z autostrady do miasta wymaga jeszcze drugiego poprowadzonej po linii północ — południe drogi ruchu ekspresowego od strony Warszawy ulicami Noworodomska, Marchlewskiego, Powstańców Warszawy i Kosiłkowską — na nowy most przez Wisłę. W przyszłości wlot z Warszawy projektowany jest jeszcze dalej na wschód — od luków michalowickich bezpośrednio na południe w rejon

GESTEM MICKIEWICZA niech ojcowie miast chwyć się za portfel, ale nie wyciągają go jako argumentu przeciwko urbanistom. Gdy spokojnie przeprowadzą oni swoje studia, wybiorą co najlepsze — wówczas, dla optymalnych rozwiązań — jestem pewny — fundusze Kraków otrzyma.



Drobiazgi kulturalne

Nixon jako... Ryszard III

Siedem lat temu nie znana do tego czasu Barbara Garson napisała sztukę, o której głośno było wówczas na całym świecie. Amerykańska pisarka obarczyła w niej nie kogo innego lecz ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych L. B. Johnsona odpowiedzialnością za śmierć jego poprzednika J. Kennedy'ego. Już sam tytuł sztuki „Macbird” był przejrystą aluzją zarówno do szekspirowskiego Macbeta jak i panińskiego nazwiska żony prezydenta, lady Bird.

Prezydenci amerykańscy widocznie wywołują skrajzenia z postaciami dramatów Szekspira, skoro inny pisarz, tym razem Anglik, Dawid Edgar, uczynił Nixona bohaterem swego nowego musicalu opartego na motywach Ryszarda III. Choć ani razu nie pada ze sceny nazwisko prezydenta USA, widz orientuje się doskonale, o kogo chodzi w „Zastraszonym Dicku” (Dick Deterred). Dick, choć przebrany w strój z epoki elżbietańskiej, mówi twardym nixonowskim akcentem, a w kupletach śpiewa ciągle o swej niewinności. Występują tam również: niezłomny sędzia Cox i sprzedający John Mitchell, były prokurator generalny USA. Jednym słowem główne postacie afery Watergate.

W cyrku

Popularny radziecki artysta cyrkowy, kłown Oleg Popow, zadebiutował jako reżyser.

— Wydało mi się, że powodzenie — powiedział — zależy od osobistych warunków artysty, od jego umiejętności, od świeżości repertuaru, nieustannego kontaktu z widzami. Śmieszność pojawia się nieraz w całkiem niezabawnych sytuacjach, co prawdziwy artysta natychmiast dostrzeże. Np. leżałem w szpitalu — w czym jak wiemy — nie ma nic śmiesznego. Siostra otworzyła sterylizator i wydobyla pinetę z kociołka szprycy. Wyobraziłem sobie wówczas, że mogłaby z równym powodzeniem wyjąć z tego kociołka dymiące, szorstkie parówki. Tak właśnie zrobiłem w cyrku, co wywołało aplauz wśród widzów.

Popow ceni u ludzi poczucie humoru. W swej pracy nie ogranicza się do błahych żartów. Śmiech — to broń mocna i ostra. Zadanie kłowna nie polega jedynie na rozśmieszeniu — mówi artysta. W swych numerach wyśmiewa on głupotę i wiele innych ludzkich przywar.

Zaczę od wytłumaczenia okoliczności, w których na nowo — po okresie sztubackiego podziwu dla Conan Doyle'a i Agaty Christie — zainteresował mnie problem tzw. powieści detektywistycznej.

Otóż na ostatnim „przeglądzie nowości wydawniczych miesiąca” zwróciłem uwagę na mało znaczący a zabawny szczegół: wznowienie dwóch najgłośniejszych utworów Joe Alexa — „Śmierć mówi w moim imieniu” i „Cichym ścisnąłem go łotem” — wyeksponowano w gablocie przekładów z literatury pięknej, obcojęzycznej. Szczegół znaczący, ponieważ mimo woli ujawnia skomplikowaną sytuację autorów, uprawiających aktualnie „kryminały” rzekomo zachodnioeuropejskie. W zakresie tak ważnych składników fikcji literackiej, jak zbrodnia i jej motywacja, realia obyczajowe środowiska, a głównie detektywy, rozwikłujący zagadkę, odbiegły bardzo daleko od rzeczywistości znanej naszemu czytelnikowi z doświadczenia. Nawet fachowcy, organizatorzy tej comiesięcznej wystawy, dali się wyprowadzić w pole.

PRZY TEJ SAMEJ OKAZII dowiedziałem się, że wspomniane utwory Joe Alexa ukazują się po raz pierwszy i to w nakładzie 100 tys. egzemplarzy jeden, a 120 tys. egzemplarzy — drugi. Najprawdopodobniej w sumie tylko te dwie pozycje krakowsko-angielskie (?) autora osiągnęły łącznie 2 miliony nakładu. W gablocie z nowościami polskiej literatury pięknej znajdowały się dwie książki, oczekiwane od dawna przez miłośników współczesnej prozy i poezji: „Ogrody” Jarostawa Iwaszkiewicza w nakładzie 20 tys. i „Pan Cogito” Zbigniewa Herberta — 10 tys. Wbrew oczekiwaniu czytelnika nie zamierzam w tym miejscu pisać o dysproporcji w nakładach. Jestem realistą i wiem, ilu jest zwolenników „kryminałów” a ilu miłośników nowoczesnej literatury. Z pewnością proporcje zostały zachowane. Natomiast chęć jeszcze raz podkreślić, że powieść kryminalna, jak i pozostałe pokrewne jej gatunki (sensacyjna, dreszczowiec, przygodowa), choćby z racji zasięgu, stanowią jeden z ważniejszych poligonów, na którym rozgrywa się partię o obecne i przyszłe morale przeciętnego obywatela.

Przy sposobności przeczytałem wzniesione pozycje Joe Alexa. Wyrażam pisarzowi należne uznanie: zwłaszcza „Śmierć mówi w moim imieniu” dorównuje klasycznym gatunkowi. Ale właśnie przeczytanie tej dobrej powieści utwierdziło mnie w przekonaniu, że utwory szukające materiału dla konstrukcji zagadki kryminalnej w świecie zachodnioeuropejskim nie mogą być u nas czytane na zasadzie koniecznej konfrontacji wiedzy czytelnika z wiedzą autora. Powieść kryminalna przyjmuje jako jedno z ważniejszych założeń, że czytelnik będzie aktywny; w trakcie rozspływania tajemnicy powinien sam dochodzić do prawdy, pomijając fałszywe tropy. A w wypadku wspomnianej

książki czytelnik od razu jest zaskakiwany przez realia. Począwszy od motywu przestępstwa (sprawa istotna dla prawdziwego szukania sprawcy): na ogół w kronikach sądowych nie spotyka się u nas informacji o zbrodniach z powodu wielomilionowego spadku. A następnie: bohaterowie — detektywi! Wyrażania przezwaga odznacza się sam Joe Alex, angielski autor „kryminałów”, górujący nad inspektorem Parkermem inteligencją, kulturą, wyobraźnią. Pisarz opowiada się po stronie powieści, stawiającej znak zapytania przy umiejętnościach pracowników aparatu ścigania. Joe Alex różniła nawet dwa sposoby rozumienia idei sprawiedliwości: policyjny i reszty społeczeństwa.

Jacek Kajtoch

JAK TO JEST Z „KRYMINAŁAMI“?

WŁASNIE doszliśmy do sedna! Bardzo dawno zauważono, że w prezentacji aparatu policyjnego i świata przestępczego, w rozłożeniu symboli i antypatii, kolorów ciemnych i jasnych, znajduje wyraz konkretny układ sił społecznych. Inaczej traktują przedstawieli porządku publicznego autorzy angielscy, odmiennie francuscy czy zachodnioeuropejscy. Latwo dostrzec, że na znaczenie wyrażoną aprobatą społeczną. Niemniej niepokoi mnie schematyczność obrazu naszego społeczeństwa i stereotypowość konfliktów. Zyczyłbym sobie także, aby bohaterowie byli bardziej pełnokrwistymi, a wszystkie postacie postigowały się dobrą polszczyzną. A w ogóle: zachęcam do czytania „kryminałów”!



ROZPOCZYNAĆ te uwagi o sztuce przemysłu i sztuce o sztuce. Chyba tak. Proszę państwa, mówić się wielo. że przeczytanie czytelnik nie lubi poezji i że książki są drogie. W takim razie czym wytłumaczyć fakt, że 20 tys. nakładu 2-tomowej „Poezji polskiej. Antologii w układzie Stanisława Grochowiaka i Janusza Maciejewskiego” już w dniu wprowadzenia książek do handlu — nie można było kupić, jeśli nie polskim umiłowanemu mowcy wiązanej? PIW będzie musiał się postarać o wznowienie, i to bardzo szybko.

Mikołaju Reju i anonimowej poetyki Stanisława Grochowiaka z XVI wieku „Jedzie żołnierz borem lasem”. Część II to wspaniały renesans polski, barok i część wieku XVIII. W części III pomieszczone poezje polskiego Oświecenia, zaczynając go od Bohomolca, kończąc na... Fredrze. Cała część IV po-

Olgierd Jędrzejczyk

Poezja i — my

Wspomniałem tutaj Grochowiaka i Maciejewski przedstawili wyraźnie we wstępie zasady wydania. Podkreślają więc, że jest to antologia poezji, nie antologia wierszy. To dobrze (chronologicznie) przeczytanie wszystkich wierszy. Poza tym autorzy układu wybrali, książki powiadają, że idzie im o przedstawienie takich utworów, które prezentują autentycznie

Antologia „sto” na półce, każdej chwili można po nią sięgnąć i cytować wszystko, co do cytowania jest potrzebne... Wybór, jaki zaprezentowali Grochowiak i Maciejewski jest antologią żywą, określającą bardzo wyraźnie nie tylko to, co uznane zostało za wielkie, ale również to, co było przez wiele lat pomijane w podobnych wydawnictwach.

SZENICZNE dzieje powojennego Krakowa — z jego obfitością bogactwa ludzi teatru i powszechnym głodem polskiego słowa oraz obrazów emanujących ze sceny — należy traktować jako swego rodzaju efermerę.

Oddajmy co cesarskie cesarzowi, a więc niespotykany na taką skalę spływ znakomitości aktorów-reżyserskich i scenograficznych do Krakowa — i to, co „boskie”... przypadekowi (lub raczej mądrym manewrowi taktycznemu wojsk radzieckich), czyli zaistniałemu warunkowi normalnego funkcjonowania instytucji kulturalnych w całkowicie ocalałym z wojny, wielkim mieście.

Mówiło się wtedy o złotym okresie teatru krakowskiego, o wspaniałych aktorach i gwiazdorskich spektaklach, w których od liczby sławnych nazwisk i kreacji można było dostać zawrotu głowy. Łatwo więc poddawano się złudzeniom, że Kraków promieniuje na cały kraj wielkością i wielkościami zjawisk, prapremierami i arcyzdaniem dramaturgii, których miarę wyobraźni już same tylko nazwiska artystów, ich błyskotliwe warszaty aktorskie.

Łecz, jak wiadomo, nie sama uroda, prezentowana przez naturę — czyli kreacjami aktorskimi — żyje teatr działający w konkretnym społeczeństwie i czasach, które determinują warunki jego rozwoju; splatają w jedną całość ambicje artystyczne i kierunki natarcia ideowego, aby nie spływały jednych czy drugich — oferować widzowi przeżycia najwyższego gatunku estetycznego w zgodnej symbiozie z programem budzenia świadomości społecznej i gruntowania postaw humanistycznych.

Innymi słowy, musi to być dobry teatr przede wszystkim. Na nie bowiem wszelka dydaktyka, najszlachetniejsze intencje stawiania przed oczyma i umysłami odbiorców poglądów i wzorów postępowania, jeśli nie porze ich wewnętrzna siła samej dramaturgii. Tu istotą „sily” jest równowaga treści i formy. Jeśli forma nie nadąży za treścią, lub odwrotnie — wyburza się w teatrze atmosfera sztuczności. Deklaratywność albo pozory głębi.

Jeżeli działalność teatru nie polega jedynie na ciągłym utrzymywaniu tonu w górnych rejestrach pryncypialności ideowej. Życie, aczkolwiek przesycone polityką i odwoływaniem się do społecznych postaw niemal na każdym kroku, obejmuje tyle spraw indywidualnych, które tworzą obraz społeczeństwa — że nie sposób było zadania teatru prawdziwie humanistycznego ograniczać do traktatów politycznych lub dysput filozoficznych. A gdzież ogromna przestrzeń obyczajowości, drobnych problemów, z których rosną obsesje i kompleksy, a odwieczne tematy współzycia, tragi-

komiczne lub nieraz farszowe — kładą się cieniem na aktywności człowieka, utrudniają egzystencję, w jej najmniejszych wymiarach: rodzinnych i zawodowych? Powracają do nas, niby mądrzejszych o całe epoki doświadczonych — wprowadzają w kłopoty, zdzierają z przekora natury, akcentują pewne cechy ogólnoludzkie i narodowe, którym wciąż nie umiemy przeciwstawić innego modelu w reakcjach i w zachowaniu się. To również domena działań teatru, który przecież jest owym przysłówkowym lustrem odbijającym — wprost albo deformującym — pytania, dlaczego tak się dzieje i jakich środków wymaga prostowanie zastarzanych błędów.

Jerzy Bober

CO NAM ZOSTAŁO...

Stąd rośnie waga nie tylko treściowego bagażu, jaki niesie z sobą utwór dramatyczny, wybrany dla publiczności przez teatr — lecz nade wszystko sposób jego prezentacji sceniczej.

Przyjmując założenie, że podejmujemy próbę przeglądu osiągnięć teatralnego Krakowa, które są równocześnie wybitnymi osiągnięciami całego 30-lecia teatru w PRL — przy okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru 1974 — należy przypomnieć, iż hasłem tego Dnia jest rola pisarza w teatrze.

Myszę, że warto prześledzić — w skrócie — drogę twórczości dramatycznej przynajmniej części autorów krakowskich, zwłaszcza tych, którzy stawali się władzą pryncypialności ideowa, tradycje narodowej kultury — z ich odbiciem we współczesności.

Pierwszą trudnością przy ocenie — niezależnie od subiektywnego odczuć — jest dość płynne pojęcie „krakowskiego” twórcy. Kogo tu zaliczyć: czy pisarzy urodzonych w Krakowie, czy dzieła napisane w tym mieście przez nie rodowitych krakowian, czy tylko dramaturogów stale zamieszkałych pod Wawel — i Nową Hutą? Nie sądzi, że należy trzymać się ścisłych podziałów. W końcu Kruczkowski przez większą część lat powojennych przebywał w Warszawie, ale uważał się zawsze za pisarza związanego z Krakowem. Szaniawski zaś, mimo kilkuletniego pobytu w Krakowie, nie jest pisarzem krakowskim, podobnie — jak Zawieyski. Będzie nim natomiast Broszkiewicz, Hołuj i Mrozek, chociaż ten ostatni dość dawno opuścił mury

naszego miasta. Ale tu rozpoczynał swą twórczość dramatyczną. Inaczej, niż Różewicz — który przeniósł się na Śląsk jeszcze jako poeta, a jego dramatopisarstwo zaczęło się już po krakowskim okresie twórczości.

Powiedziemy więc, że Kruczkowski, Broszkiewicz, Hołuj, Mrozek, to — obok różnego, w sensie uprawianych gatunków pisarstwa scenicznego, warsztatu dramatycznego K. Barnasia, W. Bodnickiego, J. P. Gawlika, K. Grzybowskiej, T. Kwiatkowskiego, S. Otwinowskiego, M. Promińskiego, A. Świrszczyńskiej, H. Voglera i in. — nazwiska dramaturgów, którzy ważnymi wartościami ideowymi i moralnymi zaznaczyli wkład Krakowa w osiągnięcia teatru polskiego 30-lecia. I rzecz charakterystyczna, każdy na pewnym etapie rozwoju scenicznego życia Krakowa i kraju. Kruczkowski poprzez prapremię najlepszych w swojej zaangażowanej twórczości, dramatu Niemcy, w reżyserii Bronisława Dąb-

rowskiego, łączącej doskonale rzemiosło inscenizacyjne z tradycjami światowego teatru do lat pięćdziesiątych naszego stulecia. Broszkiewicz ze swymi *Imionami władzy* w ujęciu inscenizacyjnym Krystyny Skuszanki, a więc na etapie zaskakującej dynamiki dialogów „politycznych” teatru z młodą jeszcze, nieobytą z tajemnicami scenicznej kuchni, robotniczą widownią Nowej Huty. Zjawisko niepowtarzalne: nowoczesny teatr, kondensacja obrazów, podtekstów, symboli — i odbiorca niby surowy, a przecież wyciągający wnioski z artystycznych przeżyć bohaterów uwikłanych w dramaty władzy, żywo reagujący na teatralne znaki, na umowność, której wykładnikiem stawało się jego własne doświadczenie, życiowa bliskość problematyki. I Broszkiewicz późniejszy z *Przychodzę odpowiedzieć* oraz ze *Skandalem w Helbergu*, gdzie rozrachunki polityczne i moralne z historią stawały się symbolami porządkowania naszego nowego świata. Potem Hołuj — w dyskusyjnym *Domu pod Osiewiczim*, a następnie w teatrze odziedziczonym przez Józefa Szajnę po parze Skuszanka — Krasowski: *Puste pole*. Malarska wizja Szajny, przesłanka obozów zagłady i teraźniejszość bytów więzińnych szukających swego miejsca na ziemi, po przebyciu piekła...

Tematyka wiążąca zatem etapy losu narodowego, czy tylko ludzkiego w nowych uwarunkowaniach — z etapami literackich rozwiązań i skrótów teatralnych. Społeczna, angażująca umysł i wyobraźnię. Może — wobec nadejścia coraz bardziej eksperymentalnych w formie i treściach widowisk scenicznych — dziś już spóźnioną, lecz jako zjawisko tamtych lat nieodzowną, żeby utworzyć drogę do teatru nowej „szopce narodowej”, która zabłysła u Wyspiańskiego, przeszła niezauważoną i niedocenioną przez współczesnych w twórczości Witkacego i Gombrowicza — aby odżyć ze zdwojoną siłą w groteskach Mroźka. Najpierw w Teatrze Lalki „Gr...” — później w serii zapowiadającej rangę artystyczną Teatru Starego — od *Indyka* kapitalnie inscenizowanego przez Lidję Zamkow do *Tanga*.

Są to najbardziej interesujące — choć rozmaitej miary artystycznej — osiągnięcia społecznej i politycznej nurtu (z satyrą włącznie) dramatopisarzy Krakowa. I ciekawe widowska, aczkolwiek po nich przysłyły inne, znakomite inscenizacje klasyki oraz dzieł współczesnych autorów pozakrakowskich, które zapoczątkowały ostatni już — do tej pory — etap. Etap świętych analiz scenicznymi arcydzieł dramatu *teatru ogromnego*. Ale o tym następnym razem.

POCHODZIŁ Z KRETY. Jego nazwisko brzmiało Dominikos Theotokopoulos. Owcześni znali go — i ten przydomek przetrwał do naszych czasów — jako El Greco.

Początkowo w swej twórczości nawiązywał do tradycji sztuki grecko-bizantyjskiej. Przechodząc do Włoch, gdzie był uczniem Tycjana, pozostał pod wpływem Tintoretta, w Rzymie — Rafaela i Michała Anioła. Nie pozostawił jednak śladów wielkich mistrzów, co zgodnie podkreślają wszyscy biografowie, lecz stał się twórcą na wskroś oryginalnym.

W trzydziestym szóstym roku życia, konkretnie w 1577 osiadł w Toledo i pozostał tu aż do śmierci, która nastąpiła w 1614.

Co zdecydowało o wyborze TOLEDO? Zyciowość miejscowych czy urok tego osobliwego miasta? Zwykłej ludzkiej zyciowości musiał bardzo potrzebować on, którego twórczość nie zyskała uznania ani zrozumienia. Tylko raz z królewskiego Eskorialu nadeszło doń zamówienie, lecz prace nie spodobała się monarcha. Dzieła El Greca, niezwykłość malarza „odkryto” dopiero w drugiej połowie XIX w.

Sądząc po wyglądzie domu mieszkalnego malarza, nie prowadził on wykwintnego życia. Pokoiki, o wymiarach... komórek, mroczne i ponure, proste sprzęty, wręcz liche wyposażenie świadczą o ubóstwie (?) i skromności gospodarza — z konieczności? z upodobania? Nawet pracownia na pięterku, otoczona drewnianą galerią, jest mroczna, skąpo tu światła.

Sasiadujące z mieszkaniem muzeum dzieł malarza grupuje zaledwie 20 jego płócien. Mało jak na miasto, w którym spędził ponad połowę życia. Ale swego czasu Toledo musiało stoczyć istną batalię, broniąc się

Zbigniew Guzowski

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z HISZPANII

Miasto El Greca



przed całkowitym ogłoceniem z obrazów Greca, które dziś stanowią odcień każdej galerii, nawet tych, posiadających w swych kolekcjach prace najświeższych mistrzów. A oto z płócien spozierają postacie wyzaczowane przez malarza. Postacie odmaterializowane w sensie swoistego „pogwałcenia” proporcji ludzkiego ciała. Wydłużone sylwetki, charakterystyczne pochyłe twarze, wąskie dłonie z wydłużonymi palcami, niezwykłość gestu. Irracjonalne — jak ktoś to określił — efekty świetlne i niezwykle zestawienie barwy.

OSOBLIWA ATMOSFERA

wizjonerstwa i mistycyzmu. Rozmaicie próbowano tłumaczyć ową osobliwość dzieł i postaci El Greca. Fanatyzmem religijnym, wadą wzroku, wręcz... obłędem malarza. Podobno model dla swych obrazów wypracował wśród psychicznie chorych, ludzi niemalnormalnych...

Jednym obrazem szczególnie szczył się miasto. Tym, uznanym za najwspanialsze dzieło, które zaliczone zostało do dzieł sztuki arcydzieł, uważanych za „cud” światowego malarstwa. „Pogrzeb hrabiego Orgaza” malarz z przeznaczeniem dla kościoła św. Tomasa, sam go w nim umieścił. Dzień w dzień dziesiątki turystów z całego świata tłoczą się w wąskiej nawie kościoła. Przewodnicy przekrzykują jeden

drugiego, objaśniając kto z żyjących ówczesni, został sportretowany na obrazie. Artysta utrwał także własny autoportret. Akcja obrazu, jeśli można użyć takiego określenia, rozgrywa się na trzech poziomach. Dołem zagęszczenie „pogrzebników” skupionych nad zwłokami zmarłego. Wyżej kłębią się chmury, a ponad nimi rozgrywa się scena w sferze niematerialnej, na niebieskich, gdzie dochodzi do spotkania hrabiego z... Chrystusem. To płótno o stało się wiekiem, nie wymagało jeszcze ingerencji konserwatorów sztuki, a jedynym zabiegiem jakim go jednorazowo poddano było... umycie obrazu.

Bojąc raz tylko El Greco stworzył dzieło, pozabawione ludzkich i boskich postaci. Jest to panorama Toledo. Malował ją patrząc na miasto, a może tylko mając w pamięci jego widok, oglądany z wysokości skalistego wzniesienia, po drugiej stronie rzeki Taj (Tag), wyznaczającej granicę miasta. Widok stąd niezwykły. Głębo w dole toczy swe szarozielone wody rzeka, która tworząc osobliwy meander okala Toledo z trzech stron. A poza i ażką wody pnie się w górę miasto z wieżami swoich budowli i minaretami. Ktoś trafnie powiedział, że w Toledo domy „stają jeden drugiemu na głowie”. Są tu uliczki, po których chodzą ma się dachy domostw, stojących przy innej ulicy, do słownie pod... nogami. Ciasne, wąskie, kręte niekiedy prowadzące do nikąd uliczki, są niezwykle urokliwe...

W PANORAMIE MIASTA

akcentem dominującym jest potężna bryła toledańskiej katedry, która po katedrach w Burgos i Sewilli stanowi najznaczniejszą, najcenniejszą gotycką budowlę sakralną Hiszpanii. To miasto-ekspozant muzealny posiada bogatą historię. Jego rodowód wyprowadzają niektórzy od... Herkulesa. Udokumentowany jest fakt,

że zdobyte przez Rzymian w 133 roku przed naszą erą było już znaczącą warownią. W późniejszym czasie zlokalizowali tu swoją stolicę Wyzgoi. Ponad trzy wieki pozostawało we władaniu Maurów. Po zwycięstwie przez chrześcijan blisko 500 lat Toledo pozostawało hiszpańską stolicą, do czasu gdy Filip II przeniósł ją do Madrytu. Kolejny władcy i różne losy historii pozostawiły w mieście ślady krajoznawstwa. Zachowały się pozostałości po Rzymianach, Wyzgotach, Maurach i katolickich władcach. Oł, chociażby czasy rzymskie „pamięta” Puente de Alcantara, najstarszy — wciąż funkcjonalny — most na Tagu, odnowiony w IX w. przez Maurów.

TIWIERDZA ALCAZAR

która została zbudowana w XI w., podczas wojny domowej w latach trzydziestych naszego stulecia, stanowiąca niedobytą przez republikanów punkt oporu, jaki stawilo 1200 kadetów i kadra oficerska mieszkająca się tutaj Akademii Piechoty, wierzonych gen. Franco... Oddzielny temat stanowią choćby mury i bramy miejskie z różnych okresów...

Historia, jej zabytkami i El Grekiem — dziś Toledo słynie. Zbliżła natomiast sława toledańskich snyczerzy i kunsztu miejscowych rekonstruktorów. Zbiadła, lecz nie zanikła. Wszak jak ongi istnieją i produkują toledańscy snyczerze, tyle, że efekty ich pracy innym celom i innej klienteli służą. Niezmiennie cieszą się popytem wyroby ze stali inkrustowane wysoko karatowym złotem — misternie wisorki, broszki, spinki, naszyjniki i inne cacka. Ceny — uzależnione od tego, czyje wykonany je ręce — urosły, czeladnika czy samego mistrza. Oczywiście nieca i kuszą przed wszystkim niewiasty. Bo przecież upodobanie do romantycznych ozdób jest przywilejem płci pięknej. Pod tym względem nie się od czasów El Greca nie zmieniło...

Kiedy na ostatnich Mistrzostwach Świata Irina Rodnina nie zmieściła się w rytmie i zamiast podwójnego axela wykonała skok pojedynczy, trybuny stadionu w Monachium, a wraz z nimi miliony widzów w Związku Radzieckim westchnęły dramatycznie...

A wszystko zaczęło się, że Rodnina, kłębna czarownica moskiewska, sześciokrotna mistrzyni świata, dawna partnerka Aleksieja Ulanowa, jest ulubienicą milionów i największym sportowym gwiazdą jakiegoś kiedykolwiek notowały kroniki radzieckiego sportu.

Dlaczego tak się dzieje? Trudno jest znaleźć jednoznaczny odpowiedź na to pytanie, ale wydaje mi się, że jest w tym wielka zasługa samej Iriny. Nie tylko wyniki sportowe ugruntowały jej sławę. Irina Rodnina

Remigiusz Szczęsnowicz ZSRR

JEDNYM Z NAJCIEKAWSZYCH ZABYTKÓW OKRĘGU LIPSKIEGO JEST ZAMEK HARTENFELS. TU, W POŁOŻONEJ NA POŁNOC OD LIPSKA, NAD ŁABĄ, LICZĄCEJ 1000 LAT MIEJSCOWOŚCI TORGAU — WZNOŚI SIĘ NA PONAD 15-METROWEJ SKALE JASNA, OGROMNA BUDOWLA.

Z daleka wydaje się, jakby to była całkiem nowa fasada kompleksu budynków — wprawdzie niezupełnie w stylu naszych czasów — ale postawionych niedawno. A to właśnie tylko odnowiony przez państwo zamek Hartenfels, jedyny zachowany do tej pory zabytek niemieckiego, wczesnego renesansu. „Perła” budownictwa tego typu powstała w czterech fazach rozbudowy zamku, a początki jej widać się z r. 1408. Ostatnią część zamku, jego późnobarokowe skrzydło (obecnie używane jako sala gimnastyczna) dobudowano w r. 1791.

TEN PIĘKNY OBIEKT ściągają turystów krajowych i zagranicznych drogą lądową i statkami na Labie, wita wszystkich wspaniałą bramą wjazdową, przez most. Do zamku wznoszącego się na skałach z porfiru wiodzie aleja, wzdłuż której stoją kamienne rzeźby niedźwiedzi, a wokół ciągnie się rzadko spotykany, cały park „różany”. U podnóża zamku widać przybytki zabudowania podzamcza, pierwsze osady — jakie tu ongi wyrosły, troskliwie odbudowane i orestaurowane przez zarząd miasta Torgau w r. 1953.

NAD GŁÓWNYM WEJŚCIEM zamkowym widnieje barokowy herb, a za bramą rozciąga się wielki dziedziniec, gdzie przede wszystkim rzuca się w oczy „Wendelstein”. Cóż to jest? Są to „wolno” stojące i przenośne schody, swego rodzaju majstersztyk

MARIANNE RATH LEIPZIGER VZ

ZAMEK W TORGAU

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z NRD

budownictwa renesansowego. Skąd się tu wzięły? Otóż wówczas, kiedy powstawał zamek, nie budowano w jego wnętrzu schodów. Chcąc się dostać na jego piętra, trzeba było wchodzić od zewnątrz przy pomocy drabin. Nie była to wyprawa — ani przyjemna, ani zbyt bezpieczna. Toteż budowniczości wymyślili dodatkową budowlę „schodową”, którą można było przesuwac w pożądanym kierunku, na wysokość odpowiednich pięter — gdzie znajdowały się wnęki wejściowe. Dopiero kilka wieków później, podczas przebudowy zamku, wyposażono jego wnętrza w trwałe schody, zaś „Wendelstein” pozostał oryginalną ciekawostką architektoniczną, przypominającą — w znacznym powiększeniu — ruchome platformy schodkowe na lotniskach współczesnych.

Przy budowie zamku, a zwłaszcza przy wyposażeniu jego wnętrza, działał jeden z najbardziej znanych mistrzów malarstwa — Lucas Cranach. Jego liczne malowidła zdobią ściany zamkowe. W kwietniu 1627 r. odegrał tu pierwszą niemiecką operę „Daphne” — Heinrich Schütz.

OBCENIE z 312 pomieszczeń zamku, większość przeznaczona na cele muzealne, związane z historią i rozwojem miasta Torgau. Znalazły tu również siedzibę urzędy powiatowe, stowarzyszenia i placówki oświatowo-naukowe. Piękny zabytek renesansowy służy dziś całemu społeczeństwu, a jednocześnie niczego nie stracił ze swych uroków architektonicznych, jak najbardziej godnych obejrzenia. Hartenfels jest magnesem dla turystów. Jeśli więc wybieracie się w te strony, nie omijajcie tej ogromnej, zachowanej w swym pierwotnym kształcie, budowli historycznej!

Czarodziejka na lodzie

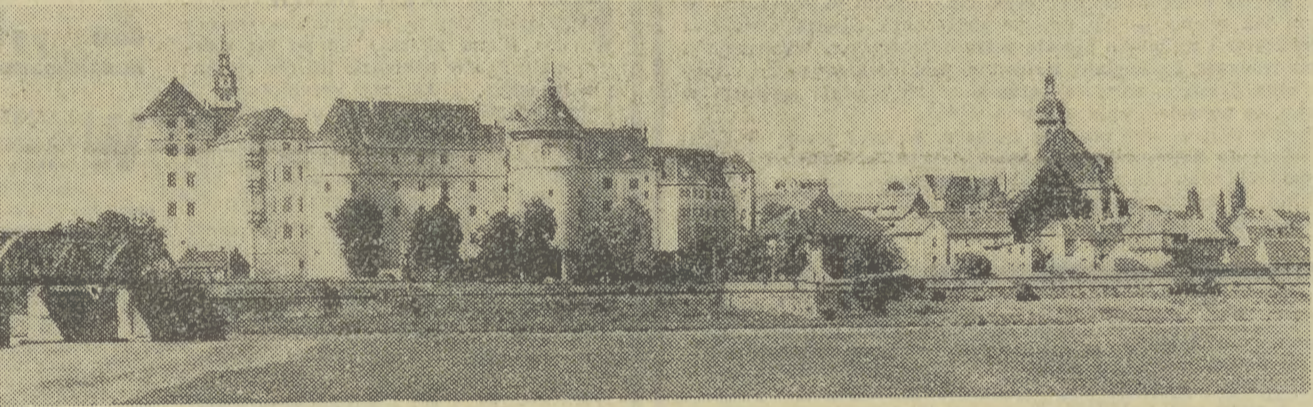
kocha lodowisko. Kiedy na oczach widzów zaczyna trening lub rozgrzewkę, kiedy z uśmiechem na ustach wykonuje skomplikowane figury, skacze swoje axele, kręci piruety, wydaje się, że jest do tego sportu stworzona.

W SZYSTKO zaczęło się zupełnie przypadkowo. Kiedy Irina miała 6 lat i wyzdrowiała po ciężkiej chorobie, jej matka postanowiła zaaplikować dziecku codzienne porcje świeżego powietrza. Trochę jazdy dla zdrowia. Po tem sztuczne lodowisko w parku kultury im. Dzierżyńskiego, a potem trudne lata w szkółce jazdy figurowej przy klubie sportowym Armii Radzieckiej. Kie-



bywają Mistrzostwo Świata w Colorado Springs. Potem jeszcze trzykrotnie powtarzają ten występ, stając się żelazną parą, najbardziej pewnym zespołem radzieckiego sportu. Ale życie ma swoje prawa. Ulanow ożenił się z dziewczyną, która nie wyobrażała sobie życia bez lodowej tafli. Może łyż. może chwila zniechęcenia... W każdym razie nie trwało to długo. Trener Stanisław Zuk z niewiarygodną wprost intuicją wyszukał Irinie nowego partnera. Po raz pierwszy zobaczył go w 1971 roku na mistrzostwach Związku Radzieckiego. Długonogi skromny chłopak z Leningradu. Aleksander Zajcew, i jego partnerka Olga Dawidienko zajęli wówczas 13 miejsce. Z takiego pulapu skromny Sasza, jak go nazywają, zaczął swój start do światowych laurów

W LUTYM 1973 r. na Mistrzostwach Europy w Koelnie zadebiutował nowy radziecki duet Rodnina — Zajcew. Był to debiut też niewiarygodny. Pierwszy raz w dziejach występ par sportowych radziecka dwójka otrzymała 12 najwyższych ocen — szóstek...



CHILIJSKA JUNTA wojskowa zamierza w najbliższym czasie wypłacić dwóm północnoamerykańskim koncernom sumę wahającą się w granicach 300—600 milionów dolarów — jako „odszkodowanie” za upaństwowienie kopalń miedzi przez rząd jednostki narodowej. Zakomunikował o tym w Waszyngtonie ekonomiczny doradca junty Raul Saes, znany od dawna ze ścisłych związków z grupą Rockefellera. W ten sposób osiągnięty zostanie jeden z celów jakie koncerny USA stawiały przed sobą, udzielając poparcia jednemu z najbardziej krwawych puców w historii kontynentu południowoamerykańskiego.

Inne siły gospodarcze i społeczne, pozostające za kulisami przewrotu, a obecnie stojące za plecami junty, również uzyskają pożądany plan.

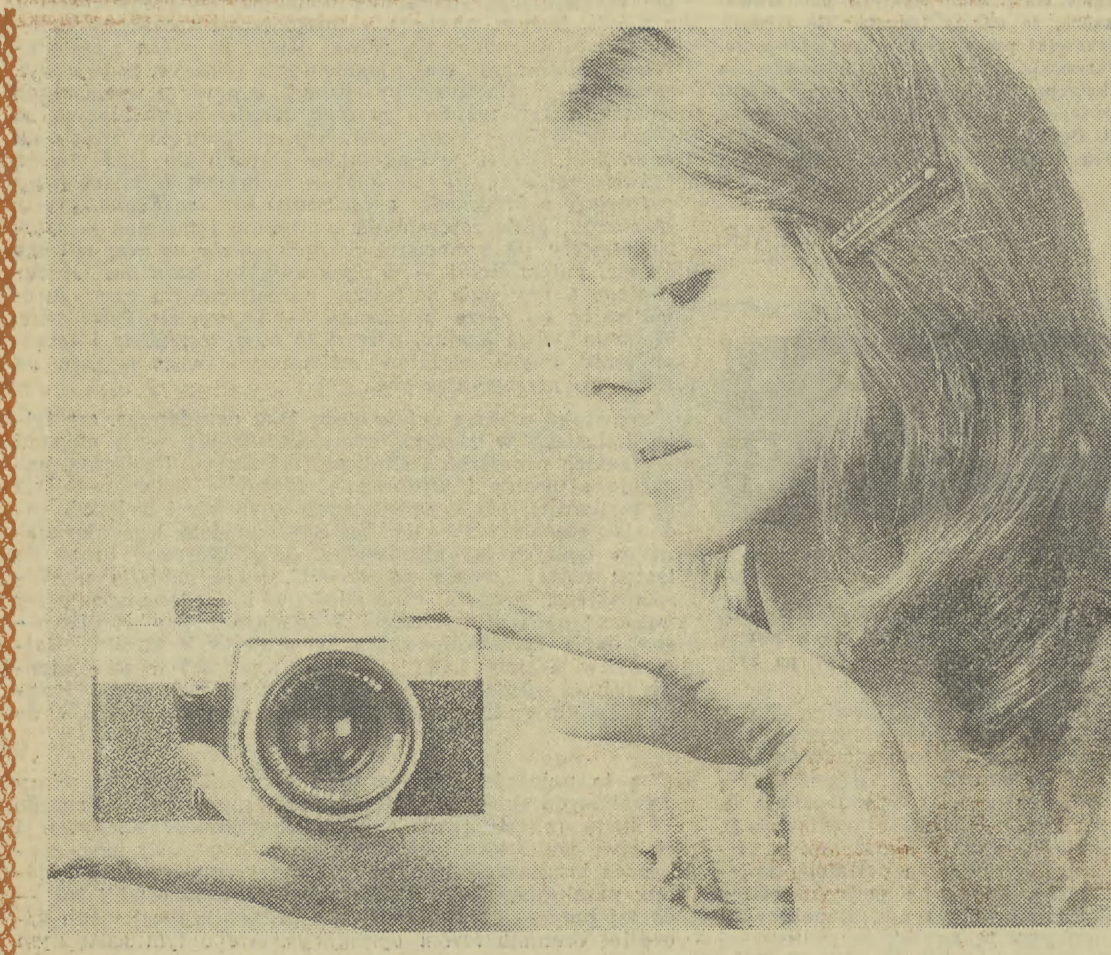
W końcu stycznia 1974 r., a więc po czterech zaledwie miesiącach panowania faszystowskiego reżimu, poprzednim właścicielom zwrócono 128 przedsiębiorstw przemysłowych, które rząd Salvadora Allende upaństwowił, lub nad którymi roz-

Jose M. Varas

CHILE

MACKI JUNTY

ciągnął kontrolę. 30 spośród nich wchodziło w skład grupy ponad 90 tzw. „strategicznym” przedsiębiorstw, na bazie których — zgodnie z programem rządu — miała być stworzona uspołeczniony sektor gospodarki kraju. Kto skorzystał na tej operacji? Przed wszystkim — i to nieprzypadkowo — finansowa grupa Edwardsa, której zwrocono koncern przemysłowy grupujący przedsiębiorstwa wytwarzające surowce oraz artykuły powszechnego użytku, a ponad to: wytwórnię wyrobów alkoholowych „Patria”, wytwórnię wody mineralnej „Cachantun” oraz firmę zajmującą się skupem słoneczników. Stało się to, jak wspomnieliśmy, nieprzypadkowo, gdyż rodzina Edwardsów (zarządzająca poza wszystkim koncernem prasowym „Mercurio”) ma wśród członków junty swojego bezpośredniego przedstawiciela. Jest nim sam minister gospodarki, Ernando Lenis, stojący na czele „Mercurio” od 15 września ubiegłego roku. Nieprzypadkowo — również dlatego, że właśnie ten dziennik wystąpił w roli głównego głosiciela i ideologicznego mecenasu puczu. Nieprzypadkowo wreszcie i z tego względu, że grupa Edwardsa stanowi swego rodzaju „punkt zborny”, w którym interesy metropoli USA zbiegają się z interesami oligarchii chilijskiej. Jeśli uwzględnimy, że równocześnie na szeroka skalę odbywa się w Chile proces zwracania posiadłości wielkim właścicielom ziemskim — staje się zupełnie jasne, czyich interesów broni junta i kto kryje się za jej plecami.



MIŁOŚNICY FOTOGRAFOWANIA

W poniedziałek, 1 kwietnia zostanie otwarty nowy specjalistyczny sklep PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLOWO-USŁUGOWEGO

FOTO — OPTYKA

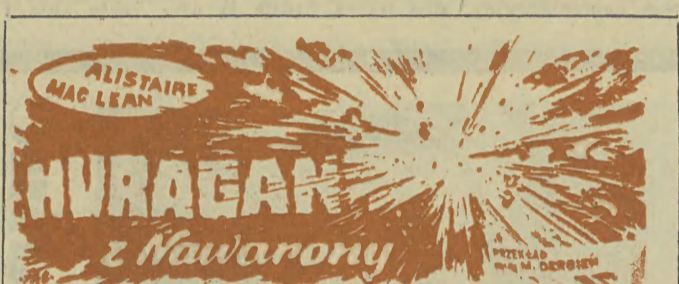
w Krakowie przy Małym Rynku 7

Zapraszając oferujemy:

- APARATY FOTOGRAFICZNE
- KAMERY FILMOWE
- BLONY FOTOGRAFICZNE I FILMOWE
- PAPIERY FOTOGRAFICZNE
- ARTYKUŁY FOTOCHEMICZNE.

Ponadto, na miejscu, czynny będzie

zakład napraw sprzętu fotograficznego przeniesiony z al. 29 Listopada 41



— Tak, teraz szybciej pójdziemy chyba pieszo... Starzej się mój drogi. Coraz gorzej moja głowa, prawda, Andrea?

— Nie rozumiem.

— Konie. Neufeld i jego ludzie znajdują wypoczęte zwierzęta w swoich stajniach. Powinniśmy je zabić, albo choćby rozproszyć.

— Nie można mylić wieku z brakiem snu. Ja również o tym nie pomyślałem. Nie można cały czas myśleć o wszystkim, drogi Keith.

— Andrea zatrzymał konia! Kiedy z niego zsiadł, coś zwróciło jego uwagę na dole ścieżki. Wskazał to pozostałym.

W minutę później znajdowali się obok szyn kolejki wąskotorowej, tak popularnej w centralnej Jugosławii. Na tej wysokości nie było już śniegu. Szyny były zarzewiałe, zarosnięte trawą, ale mimo to sprawiły wrażenie, że są w dobrym stanie. Był to prawdopodobnie ten sam tor, który zwrócił ich uwagę rankiem, kiedy zatrzymali się w drodze z obozowiska majora Broznika, aby obejrzeć zielone wady zalewu Neretwy.

Nagle uwagę Mallory'ego i Millera przykuła mała bocznica, na której stała lokomotywa opalana drzewem; wydawała się ona w tej chwili jednym olbrzymim blokiem rdzy. Prawdopodobnie znajdowała się w tym miejscu od początku wojny.

Mallory wyciągnął z kieszeni mapę i oświetlił ją latarką elektryczną.

— Bez wątplenia jest to linia kolejowa, którą widzieliśmy dziś rano. Biegnie ona wzdłuż Neretwy na przeszczeni ośmiu kilometrów, a później skręca na południe... Gdyby udało się nam ruszyć do świątyni z miejscem...

— Co? — wrzasnął przerażony Miller. — Jeżeli dotkniemy jej, rozleci się w kawałki! Przecież to sama rdza! A czy widział pan, jaki spadek ma tor? Czy zdaje pan sobie sprawę, z jaką szybkością wlecimy na drzewa dwa, trzy kilometry stąd?

— Z końmi jest koniec — zauważył Mallory — a zna pan swoje umiowanie do poruszania się pieszo.

Miller obejrzał lokomotywę.

— No cóż, może znajdziemy jakiś spóźniony?

— Cicho! — Andrea wyciągnął rękę. — Nadchodzą. Słyszycie ich.

— Wyjmijcie podkładki spod kół — krzyknął Miller. Zbliżają się do lokomotywy i silnymi kopnięciami, nie zważając na chroniczne odciski, usunął blokującą koła podkładkę, przymocowaną łańcuchami na przodzie parowozu. To samo zrobił Reynolds z podkładkami przy tylnych kołach.

Wszyscy z ciałych sił zaczęli pchać lokomotywę, ale nie ruszyła się ani o milimetr. Groves wahał się przez chwilę, wreszcie powiedział:

— Panie kapitanie, na takim miejscu nie mogli jej zostawić bez zaciągnięcia hamulców.

— Naturalnie! — przytaknął Mallory. — Andrea, szybko! Lewar hamulców!

Andrea wskoczył na platformę.

— Ale przecież tu jest co najmniej dwanaście różnych lewarów!

— No to co? Opuszczaj wszystkie!

Mallory spoglądał z troską na tor za nimi. Może przeczytała Andrea coś usłyszał, a może mu się wydawało, w każdym razie w tej chwili nikogo jeszcze nie było widać. Ale Mallory wiedział doskonale, że Neufeld i Drożny, którym udało się wydostać z bunkra w kilka minut po ich odejściu i którzy znali miejscowe lasy

— 168 —

i wawoży dużo lepiej od niego, powinni byli być już blisko.

Z kabiny maszynisty dobiegał grzyt metalu i przebiegła, wreszcie Andrea oświadczył, że zmienił pozycję wszystkich dźwigni.

— Pchajcie! — rozkazał Mallory.

Pchnęli zapałszy się mocno nogami w ziemię. Zarzewiałe koła zapiszczały przeraźliwie i lokomotywa ruszyła. W chwilę później biegli już za nią: nabierała coraz bardziej szybkości. Andrea wychylił się z kabiny, pomógł wskoczyć Marii, potem Peterowi, wreszcie podając rękę każdemu z osobna wciągnął pozostałych na platformę. Nie udało mu się tylko z Grovesem, który odrzucił jego rękę, odwrócił się i potęgił w kierunku koni. Schwylił pęk sznurów wiszących na siedle, zarzucił je sobie na ramie i ruszył w pościgu za lokomotywą. Wreszcie znalazł się przy łowarzyszach.

— Rzeczywiście, to nie jest mój dzień — stwierdził ze smutkiem Mallory. — Przedtem podwójne klucze, następnie konie, potem hamulce, a teraz sznury. Ciekawe, o czym zapomnę następnym razem.

— Neufeld i Drożny?

Reynolds wskazał lufą pistoletu maszynowego na tor kolejowy za nimi.

— Czy pozwolę pan strzelać, kapitanie?

Mallory odwrócił się. Neufeld i Drożny z grupą jeźdźców wyjechali zza zakrętu. Znajdowali się w niewielkiej odległości.

Dobrze! — kiwnął głową Mallory. — Reszta padnij! Skierował pistolet maszynowy w kierunku nadjeżdżających; Reynolds naciskał już spust swojej broni. Przez pięć sekund maleńka kabina rozbrzmiewała takim hukiem, że wydawało się, iż rozleci się na kawałki. Wreszcie obaj przestali strzelać. Nie było już celu. Neufelda i jego ludzi licznę tylko kilka kul.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 30 i 31 MARCA

Amell
Balbiny

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchą 1): Mroczek: Szczęśliwe wydarzenia - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Kafka: Proces - 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Krecmar: Hyde park - 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): Shaw: Profesja pani Warren - 19.30, LUDOWY (os. Teatralne 34): Wawrzak: Lina - 19.15, OPERETKA (Lubicz 48): Renc: Dziękuję ci Ewo - 19.15, GROTESKA (Skarbowska 2): Chotomska: Gdzie jest Piotrowski? - 19.15, EREF (Wolnica 13): Przed grudem - 19.15, KOLEJARZA (Bocheńska 5): Znajda - 19.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Szczęśliwe wydarzenia - 19.15, STARY: Proces - 19.15, KAMERALNY: Kopeć - 19.15, BAGATELA: Fircyk w zaitoch - 19.30, Profesja pani Warren - 19.30, LUDOWY: Skądśbena Panna Duchą 1 - 19.15, OPERA (Ducha 1): Faust - 19.15, GROTESKA: Kot w butach - 12, Gdzie jest Piotrowski? - 17, EREF 66: Naczkarestwo - 19.15, KABARET POD BUDA (Ziały 10): Czesz Stawek! Za co cie...? - 22, KOLEJARZA: Znajda - 15, 19.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Przygody Robinsona Kruzo (radz. 7 lat) - 10, 12, 30, 16, 18, 20, DOM ZOLNIERZA: Głos na sprzedaż (wl. 16 lat) - 15.45, KIJOW: Kabaret (USA, 16 lat) - 16.30, 18, 20, KULTURA: Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii (NRE, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Helga (niem. 14 lat) - 15.30, 17, 18.30, 20.15, ML. GWARDIA: Barbarella (wl. 16 lat) - 14.45, 17, 19.15, SZUKA: Tragedia Makbeta (ang. 16 lat) - 10.15, 13, 16, 19, UCIECHA: Samuraj i Kowboje (fr. 16 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Marysia i krasnoludki (radz. 7 lat) - 15, Trup w każdej szafie (CSRS 16 lat) - 17, Zmienich bogów (wl. 18 lat) - 15, FEJZA: niecz. WANDA: Czwarta pani Anderson (hiszp. 16 lat) - 10, 12.15, Wegorz za 900 milionów (wl. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Prywatne życie Sherlocka Holmesa (ang. 14 lat) - 15.30, 18, 20.30, WIEDZA: Stocznia im. Komuny Partyjkiej. Niebo należy do dziewcząt. Przedpokój Melpomeny - 18, WISLA: Hubal (pol. 11 lat) - 10.30, 13, 15.30, Klan Sycylijski (fr. 16 lat) - 18, 20.15, WOLNOŚĆ: Francuski łącznik (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, Cenny pul (fr. 16 lat) - 22.30, ZUCH: Bitwa o Kozł Dwór (pol. 7 lat) - 15.45, 18, 20.15, KDF ZWIĄZKOWIE: Odstąpił (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15.

POGOTOWIE

Siemradzkiego 1, wyp. tel. 09
zachorowania i przewozy 330-50
Al. Pokoju 209-01, 205-77
Podgórze 623-50, 657-57
Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tien), Szczepańska 1 (tien), N. Huta: al. Rew. Paźdz. 6 (tien).

RADIO

SOBOTA PROGRAM II

3.30 Wład. 5.35 Posłuchaj i przemysł. 5.45 Wiejski Tygodnik (Kr.). 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 50 lekcja jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Komentarz. 6.50 Gimn. 7.00 Prog. poś. (Kr.). 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wład. 7.35 W radiowym tyg. 7.45 Muz. 8.00 Temat dnia (Kr.). 8.05 Muz. 8.25 Prog. poś. (Kr.). 8.30 Wład. 8.35 Magazyn publicystyki naukowej. 9.00 Dla kl. VII wych. obywat. 9.20 Bezpieczeństwo na jezdni. 9.40 Koncert z nagr. Chóru a cappella PR i TV w Krakowie. 10.00 Teatr PR „Opowieść” - słuch. 10.00 Piosenki. 10.45 Bilet. I Suita ork. „Apteczka”. 11.00 Dla kl. VIII chemia Najmłodszym Azoty. 11.30 Wład. 11.35 Aud. dla ml. małżeństw. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Dla kl. III i IV jez. pol. „Krasnoludek u kupa” - słuch. 13.30 Wład. 13.35 „Piór i” - fragm. pow. A. Tolstaja. 14.00 Wigiel. 14.05 Tajfel. 14.15 Rep. lit. „Król pociąg”. 14.35 Muz. 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Piosenki starszawszkie. 15.50 „Wiersze Anny Tokarskiej i Czesława Czyżwa”. 16.00 „Czarna” - maszynowy wojskowy Studia ml. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na Krakowskiej antenie. 17.15 Piosenki - „The Red Birds”. 17.30 Kultura poza sprawozdaniem (Kr.). 17.45 Muz. rendez-vous - Cl. Revival - Royal Dixie Band (Kr.). 17.55 Radioreklama (Kr.). 18.05 „Prima aprili” - fel. W. Zechentara (Kr.). 18.15 Dziennik. 18.20 Echo dnia. 18.40 Radiolatarnia czyli przewodnik pop-nauk. 19.00 Jazz - gra zespół „Old Timers”. 19.15 26 lekcja jez. franc. 19.30 Matysławskowie. 20.00 Recital Ty. z nagr. A. Benediti-Michelanseli. 20.30 Notatnik kult. 20.40 „Pożycza w piosence”. 21.00 Krowiana w tramwaju - humorystka Wiecha. 21.15 A. Corelli: Concerto grosso E-dur. 21.30 z kraju i ze świata. 21.50 Wład. sport. 21.55 Muz. 22.30 Zespół Dzielniaków - Nie z tej ziemi. 23.00 Muz. 23.30 Wład. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Piosenki.

SOBOTA

SWIT D. SALA: Klute (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, SWIT M. SALA: Prawo szałtu (USA, 16 lat) - 15, 17, 19.15, ŚWIATOWID D. SALA: Królów Dziekiego Zachodu (14 lat) - 15, 17, 19, 20.15, ŚWIATOWID M. SALA: Wielkie wakacje (fr. 11 lat) - 15, 17, 19, SFINKS: Hubal (pol. 11 lat) - 16, 19.

PROKOCIM - ZZK: Beatrice Cenci (wl. 18 lat) - 18.
WIELICZKA - Górnik: El Dorado.
SKAWINA - Junak: W puszczy i w puszczy; Hutnik: nieczynny.
ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

DOM ZOLNIERZA: Bajki (12-30), Głos na sprzedaż (wl. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, KIJOW: Przygody Robinsona Kruzo (radz. 7 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Helga (niem. 14 lat) - 15.30, 17, 18.30, 20.15, ML. GWARDIA: Barbarella (wl. 16 lat) - 14.45, 17, 19.15, UCIECHA: Samuraj i Kowboje (fr. 16 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Marysia i krasnoludki (radz. 7 lat) - 15, Trup w każdej szafie (CSRS 16 lat) - 17, Zmienich bogów (wl. 18 lat) - 15, WANDA: Czwarta pani Anderson (hiszp. 16 lat) - 10, 12.15, Wegorz za 900 milionów (wl. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Prywatne życie Sherlocka Holmesa (ang. 14 lat) - 15.30, 18, 20.30, WIEDZA: Stocznia im. Komuny Partyjkiej. Niebo należy do dziewcząt. Przedpokój Melpomeny - 18, WISLA: Hubal (pol. 11 lat) - 10.30, 13, 15.30, Klan Sycylijski (fr. 16 lat) - 18, 20.15, WOLNOŚĆ: Francuski łącznik (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, Cenny pul (fr. 16 lat) - 22.30, ZUCH: Bitwa o Kozł Dwór (pol. 7 lat) - 15.45, 18, 20.15, KDF ZWIĄZKOWIE: Odstąpił (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Klute (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, SWIT M. SALA: Prawo szałtu (USA, 16 lat) - 15, 17, 19.15, ŚWIATOWID D. SALA: Królów Dziekiego Zachodu (14 lat) - 15, 17, 19, 20.15, ŚWIATOWID M. SALA: Wielkie wakacje (fr. 11 lat) - 15, 17, 19, SFINKS: Hubal (pol. 11 lat) - 16, 19.

PROKOCIM - ZZK: Beatrice Cenci (wl. 18 lat) - 18.
WIELICZKA - Górnik: El Dorado.
SKAWINA - Junak: W puszczy i w puszczy; Hutnik: nieczynny.
ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

DOM ZOLNIERZA: Bajki (12-30), Głos na sprzedaż (wl. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, KIJOW: Przygody Robinsona Kruzo (radz. 7 lat) - 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Helga (niem. 14 lat) - 15.30, 17, 18.30, 20.15, ML. GWARDIA: Barbarella (wl. 16 lat) - 14.45, 17, 19.15, UCIECHA: Samuraj i Kowboje (fr. 16 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Marysia i krasnoludki (radz. 7 lat) - 15, Trup w każdej szafie (CSRS 16 lat) - 17, Zmienich bogów (wl. 18 lat) - 15, WANDA: Czwarta pani Anderson (hiszp. 16 lat) - 10, 12.15, Wegorz za 900 milionów (wl. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: Prywatne życie Sherlocka Holmesa (ang. 14 lat) - 15.30, 18, 20.30, WIEDZA: Stocznia im. Komuny Partyjkiej. Niebo należy do dziewcząt. Przedpokój Melpomeny - 18, WISLA: Hubal (pol. 11 lat) - 10.30, 13, 15.30, Klan Sycylijski (fr. 16 lat) - 18, 20.15, WOLNOŚĆ: Francuski łącznik (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, Cenny pul (fr. 16 lat) - 22.30, ZUCH: Bitwa o Kozł Dwór (pol. 7 lat) - 15.45, 18, 20.15, KDF ZWIĄZKOWIE: Odstąpił (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Pippi (82w. 7 lat) - 13, Klute (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID D. SALA: Toras, Tora, Tora (USA, 14 lat) - 11.15, Królów Dziekiego Zachodu (14 lat) - 15, 17, 19, 20.15, SFINKS: Bajki - 10, 11, 12, 13, Hubal (pol. 11 lat) - 16, 19.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (9-14.15) - Skarbiec i Zbrojownia (nieczynne), SUKIENNICE: (10-16) SZOLAYSKICH: pl. Szczep. 9: (10-16), DOM MATEJKI: Piotrkowska 41 (10-16), NOWY GRACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14), Szpitalna 21 (9-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-13), MUZ. LEONINA: Topolowa 5 (10-17), KUF: Boh. Stalingr. 13 (9-21), ENOGRAFICZNE: pl. Wolności 1 (11-15), PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (9-18), MUZ. ML. POLSKI: Tetmajera 28 (11-14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-16).

NIEDZIELA

DOM MATEJKI: (9-15), HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), ARCHEOLOGICZNE: (11-14), MUZ. LEONINA: Topolowa 5 (10-15), PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (13-17).

DYEURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: os. Na Skarpie. CHIRURGIA DZIEC.: os. Na Skarpie. LARYNGOLOGICZNY: Koperńska 23. UROLOGICZNY: os. Na Skarpie. NEUROLOGICZNY: Koberzyń. OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarzka 11. CHIRURGIA DZIEC.: Koperńska 40. LARYNGOLOGICZNY: Koperńska 23. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 8. OKULISTYCZNY: Koperńska 38.

TELEWIZJA

SOBOTA PROGRAM I

8.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 34. 7.00 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 37. 7.30-9.05 Przerwa 9.05 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 10.00 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników” - film USA. 11.25-12.00 Przerwa. 12.00 Dla szkół: Biologia dla kl. IV (kol.). 12.30-13.45 Przerwa. 13.45 Techn. Roln. Chemia lek. 3. 14.15-14.30 Przerwa. 14.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 15.00 Program dnia. 15.05 Program I proponuje. 15.20 Redakcja szkolna zapowiada. 15.35 Teleklama. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Dla dzieci: „Bilet”. 17.10 Nie tylko dla pań. 17.35 Ekspres. 17.40 Nowości wydawnicze. 17.40 Radar - film, magazyn wojskowy. 17.50 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 18.45 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Mroczek (kol.). 20.20 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników”. film USA. 21.45 Piosenki Bogustawa Kilmuczka. 22.40 Dziennik (kol.). 23.00 Wład. sport. 23.20 „Cannonissima” - wstępi pr. rozrywkowy. 24.00 Program na niedzielę.

SOBOTA PROGRAM II

16.50 Program dnia. 16.55 Ludzie nauki. 17.25 Kapelmistrz ma głos - koncert orkiestry dętej - program TV czeskosłowackiej. 18.00 Transmisja z półfinałowi Mistrzostw Polski w boksie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Magazyn sport. Sport u sąsiadów. 21.10 Polskie miniatury fortepianowe - gra Edwarda Chojnacka. 21.25 Polski Film Animowany „Drzewko szczęśliwe” - 21.35 24 godziny (kol.). 21.45 Film dokumentalny (kol.). 22.20 Nurt - Ekonomia - Kapitalizm.

WTOREK PROGRAM I

6.30 Telewizyjne Technikum Rolnicze - Matematyka - lek. 45. 7.00 Telewizyjne Technikum Rolnicze - Mechanizacja rolnictwa - lek. 23. 15.45 Kronika (Kraków). 15.55 Nurt - Ekonomia - Kapitalizm państwowe - mopolistyczny - wykład 7. 16.30 Dziennik TV (kol.). 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec (kol.). 17.30 Echo stadionu. 17.55 Panorama rzeszowska (Kraków). 18.25 Kronika - wydanie absolutnie specjalne (Kr.). 18.45 Progr. publicyst. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Teatr TV: Tomasz Mann „Malżeństwo Antoniny”. 21.50 Świadkowie - publ. 22.30 Gra „Old Metropolitan” recital jazzu trad. 22.50 Dziennik TV (kol.). 23.05 Program na wtorek.

WTOREK PROGRAM II

17.40 Program II proponuje. 17.50 Filmy archiwalne. 18.40 Rozkosze łamania głowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Magazyn sport. Sport u sąsiadów. 21.10 Polskie miniatury fortepianowe - gra Edwarda Chojnacka. 21.25 Polski Film Animowany „Drzewko szczęśliwe” - 21.35 24 godziny (kol.). 21.45 Film dokumentalny (kol.). 22.20 Nurt - Ekonomia - Kapitalizm.

WTOREK PROGRAM I

6.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 34. 7.00 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 37. 7.30-9.05 Przerwa 9.05 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 10.00 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników” - film USA. 11.25-12.00 Przerwa. 12.00 Dla szkół: Biologia dla kl. IV (kol.). 12.30-13.45 Przerwa. 13.45 Techn. Roln. Chemia lek. 3. 14.15-14.30 Przerwa. 14.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 15.00 Program dnia. 15.05 Program I proponuje. 15.20 Redakcja szkolna zapowiada. 15.35 Teleklama. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Dla dzieci: „Bilet”. 17.10 Nie tylko dla pań. 17.35 Ekspres. 17.40 Nowości wydawnicze. 17.40 Radar - film, magazyn wojskowy. 17.50 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 18.45 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Mroczek (kol.). 20.20 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników”. film USA. 21.45 Piosenki Bogustawa Kilmuczka. 22.40 Dziennik (kol.). 23.00 Wład. sport. 23.20 „Cannonissima” - wstępi pr. rozrywkowy. 24.00 Program na niedzielę.

NIEDZIELA PROGRAM I

6.40 Techn. Roln. Chemia lek. 6. 7.40 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 7.40 Kurs Rolniczy. 8.25 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.45 Bieg po zdrowie. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla ml. Wzrostu. 9.05 Kontynentów (kol.). 11.10 W starym kinie - Sensacje - odczytane filmy. 12.10 Dziennik (kol.). 12.15 Karafki - dyrygenty Beethovena” (kol.). 13.00 Raport o stanie gminy - program wiejski. 13.30 „Szansa dzungli” - rep. film. A. Zurawskiego. 13.50 Dla dzieci: „Od bajki do bajki” (kol.). 14.40 „Cztery kółka” - teleturynie (Kr.). 15.35 Losowanie Totolotka. 15.50 z cyklu: Oryginalny i transkrypcje progr. w wyk. zesp. „Gracjaka iabakierka”. 16.25 Kwadrans tygodnia. 16.40 „Kair - Synaj - Czerwone Berety” - rep. film. (kol.). 17.10 Tele-Echo. 18.00 Sportowy magazyn sprawozd. 19.15 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 „Szkola uczuć” film ser. franc. (kol.). 21.10 „Wiosna, wiosna” - pr. rozrywk. z Katowic. 21.45 Informacyjny Magazyn Sportowy. 22.30 Dobranoc dla dorosłych. 22.40 Program na poniedziałek.

NIEDZIELA PROGRAM II

11.00 Sprawozd. z finału Mistrzostw Polski w boksie. 15.30-16.15 Przerwa. 16.15 Program dnia. 16.20 „Niespokojna Europa”. 16.50 Jan Sebastian Bach - I Suita Orkiestrowa C-dur. 17.15 Zakazane piosenki film pol. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Ch. i Frank - pr. TV NRD. 21.10 Teatr pop. „Małgla wyspa wspaniałej”. 21.45 „Siedemnaście mgnień wiosny” - odc. 7 film ser. prod. TV Radz. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 Świat i Polska (kol.). 22.20 z cyklu: „Mistrzowie bałuty” - Zdzisław Górzyski. 22.50 Dziennik TV (kol.).

WTOREK PROGRAM I

6.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 34. 7.00 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 37. 7.30-9.05 Przerwa 9.05 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 10.00 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników” - film USA. 11.25-12.00 Przerwa. 12.00 Dla szkół: Biologia dla kl. IV (kol.). 12.30-13.45 Przerwa. 13.45 Techn. Roln. Chemia lek. 3. 14.15-14.30 Przerwa. 14.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 15.00 Program dnia. 15.05 Program I proponuje. 15.20 Redakcja szkolna zapowiada. 15.35 Teleklama. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Dla dzieci: „Bilet”. 17.10 Nie tylko dla pań. 17.35 Ekspres. 17.40 Nowości wydawnicze. 17.40 Radar - film, magazyn wojskowy. 17.50 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 18.45 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Mroczek (kol.). 20.20 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników”. film USA. 21.45 Piosenki Bogustawa Kilmuczka. 22.40 Dziennik (kol.). 23.00 Wład. sport. 23.20 „Cannonissima” - wstępi pr. rozrywkowy. 24.00 Program na niedzielę.

NIEDZIELA PROGRAM I

6.40 Techn. Roln. Chemia lek. 6. 7.40 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 7.40 Kurs Rolniczy. 8.25 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.45 Bieg po zdrowie. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla ml. Wzrostu. 9.05 Kontynentów (kol.). 11.10 W starym kinie - Sensacje - odczytane filmy. 12.10 Dziennik (kol.). 12.15 Karafki - dyrygenty Beethovena” (kol.). 13.00 Raport o stanie gminy - program wiejski. 13.30 „Szansa dzungli” - rep. film. A. Zurawskiego. 13.50 Dla dzieci: „Od bajki do bajki” (kol.). 14.40 „Cztery kółka” - teleturynie (Kr.). 15.35 Losowanie Totolotka. 15.50 z cyklu: Oryginalny i transkrypcje progr. w wyk. zesp. „Gracjaka iabakierka”. 16.25 Kwadrans tygodnia. 16.40 „Kair - Synaj - Czerwone Berety” - rep. film. (kol.). 17.10 Tele-Echo. 18.00 Sportowy magazyn sprawozd. 19.15 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 „Szkola uczuć” film ser. franc. (kol.). 21.10 „Wiosna, wiosna” - pr. rozrywk. z Katowic. 21.45 Informacyjny Magazyn Sportowy. 22.30 Dobranoc dla dorosłych. 22.40 Program na poniedziałek.

NIEDZIELA PROGRAM II

11.00 Sprawozd. z finału Mistrzostw Polski w boksie. 15.30-16.15 Przerwa. 16.15 Program dnia. 16.20 „Niespokojna Europa”. 16.50 Jan Sebastian Bach - I Suita Orkiestrowa C-dur. 17.15 Zakazane piosenki film pol. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Ch. i Frank - pr. TV NRD. 21.10 Teatr pop. „Małgla wyspa wspaniałej”. 21.45 „Siedemnaście mgnień wiosny” - odc. 7 film ser. prod. TV Radz. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 Świat i Polska (kol.). 22.20 z cyklu: „Mistrzowie bałuty” - Zdzisław Górzyski. 22.50 Dziennik TV (kol.).

WTOREK PROGRAM I

6.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 34. 7.00 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 37. 7.30-9.05 Przerwa 9.05 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 10.00 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników” - film USA. 11.25-12.00 Przerwa. 12.00 Dla szkół: Biologia dla kl. IV (kol.). 12.30-13.45 Przerwa. 13.45 Techn. Roln. Chemia lek. 3. 14.15-14.30 Przerwa. 14.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 15.00 Program dnia. 15.05 Program I proponuje. 15.20 Redakcja szkolna zapowiada. 15.35 Teleklama. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Dla dzieci: „Bilet”. 17.10 Nie tylko dla pań. 17.35 Ekspres. 17.40 Nowości wydawnicze. 17.40 Radar - film, magazyn wojskowy. 17.50 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 18.45 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Mroczek (kol.). 20.20 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników”. film USA. 21.45 Piosenki Bogustawa Kilmuczka. 22.40 Dziennik (kol.). 23.00 Wład. sport. 23.20 „Cannonissima” - wstępi pr. rozrywkowy. 24.00 Program na niedzielę.

NIEDZIELA PROGRAM I

6.40 Techn. Roln. Chemia lek. 6. 7.40 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 7.40 Kurs Rolniczy. 8.25 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.45 Bieg po zdrowie. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla ml. Wzrostu. 9.05 Kontynentów (kol.). 11.10 W starym kinie - Sensacje - odczytane filmy. 12.10 Dziennik (kol.). 12.15 Karafki - dyrygenty Beethovena” (kol.). 13.00 Raport o stanie gminy - program wiejski. 13.30 „Szansa dzungli” - rep. film. A. Zurawskiego. 13.50 Dla dzieci: „Od bajki do bajki” (kol.). 14.40 „Cztery kółka” - teleturynie (Kr.). 15.35 Losowanie Totolotka. 15.50 z cyklu: Oryginalny i transkrypcje progr. w wyk. zesp. „Gracjaka iabakierka”. 16.25 Kwadrans tygodnia. 16.40 „Kair - Synaj - Czerwone Berety” - rep. film. (kol.). 17.10 Tele-Echo. 18.00 Sportowy magazyn sprawozd. 19.15 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 „Szkola uczuć” film ser. franc. (kol.). 21.10 „Wiosna, wiosna” - pr. rozrywk. z Katowic. 21.45 Informacyjny Magazyn Sportowy. 22.30 Dobranoc dla dorosłych. 22.40 Program na poniedziałek.

NIEDZIELA PROGRAM II

11.00 Sprawozd. z finału Mistrzostw Polski w boksie. 15.30-16.15 Przerwa. 16.15 Program dnia. 16.20 „Niespokojna Europa”. 16.50 Jan Sebastian Bach - I Suita Orkiestrowa C-dur. 17.15 Zakazane piosenki film pol. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 Ch. i Frank - pr. TV NRD. 21.10 Teatr pop. „Małgla wyspa wspaniałej”. 21.45 „Siedemnaście mgnień wiosny” - odc. 7 film ser. prod. TV Radz. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 Świat i Polska (kol.). 22.20 z cyklu: „Mistrzowie bałuty” - Zdzisław Górzyski. 22.50 Dziennik TV (kol.).

WTOREK PROGRAM I

6.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 34. 7.00 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 37. 7.30-9.05 Przerwa 9.05 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 10.00 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników” - film USA. 11.25-12.00 Przerwa. 12.00 Dla szkół: Biologia dla kl. IV (kol.). 12.30-13.45 Przerwa. 13.45 Techn. Roln. Chemia lek. 3. 14.15-14.30 Przerwa. 14.30 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 15.00 Program dnia. 15.05 Program I proponuje. 15.20 Redakcja szkolna zapowiada. 15.35 Teleklama. 16.00 Dziennik (kol.). 16.10 Dla dzieci: „Bilet”. 17.10 Nie tylko dla pań. 17.35 Ekspres. 17.40 Nowości wydawnicze. 17.40 Radar - film, magazyn wojskowy. 17.50 „Rodzina Straussów” - film ser. ang. (kol.). 18.45 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Mroczek (kol.). 20.20 Film z Marieną Dietrich „Siedmiu grzeszników”. film USA. 21.45 Piosenki Bogustawa Kilmuczka. 22.40 Dziennik (kol.). 23.00 Wład. sport. 23.20 „Cannonissima” - wstępi pr. rozrywkowy. 24.00 Program na niedzielę.

NIEDZIELA PROGRAM I

6.40 Techn. Roln. Chemia lek. 6. 7.40 Techn. Roln. Jez. pol. lek. 7. 7.40 Kurs Rolniczy. 8.25 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.45 Bieg po zdrowie. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla ml. Wzrostu. 9.05 Kontynentów (kol.). 11.10 W starym kinie - Sensacje - odczytane filmy. 12.10 Dziennik (kol.). 12.15 Karafki - dyrygenty Beethovena” (kol.). 13.00 Raport o stanie gminy - program wiejski. 13.30 „Szansa dzungli” - rep. film. A. Zurawskiego. 13.50 Dla dzieci: „Od bajki do bajki” (kol.). 14.40 „Cztery kółka” - teleturynie (Kr.). 15.35 Losowanie Totolotka. 15.50 z cyklu: Oryginalny i transkrypcje progr. w wyk. zesp. „Gracjaka iabakierka”. 16.25 Kwadrans tygodnia. 16.40 „Kair - Synaj - Czerwone Berety” - rep. film. (kol.). 17.10 Tele-Echo. 18.00 Sportowy magazyn sprawozd. 19

Bogdan Brzeziński

Piękny dzień

Oto się zbliża
Ten dzień wspaniały,
W którym się dobrze
Wróżby spełniaty.

Wszystko co miłe
W tym dniu się zdarzy,
Każdy z uśmiechem
Czułym na twarzy

Swego bliźniego
Radośnie wita
I z jego oczu
Życzenia czyta.

W urzędzie hasło:
„Klient — rzecz święta,
Trzeba załatwić
Migiem klienta!”

Dać mu pieczęć
Oraz podpisik,
Niech w poczekalni
Czekić się nie kisi!

Gdy przy stoliku
W przytulnym barze
Flaczki cielece
W karcie pokazuje,

Kelner życzliwy
Szepnie mi szczerze:
„Niech pan nie bierze,
Bo są nieświeższe!”

W tramwaju czysty
Miód z buzi płynię,
Nikt nie obrzuci
Mnie po łacinie,

Młodsze nie myśli
Całkiem o sobie,
Odda swe miłości
Starszej osobie.

Narodził Ty mi
Nieba przychylisz,
Już w przeddzień,
W prima a prills!...



— Powróżyć, powróżyć...

TU I TAM

„OD PIENIEDZY DO... NĘDZY”

Córka pewnej wziętej duńskiej lekarki, porządkując rzeczy po zmarłej matce, odkryła walizkę pełną banknotów. Było tego 2,3 miliona koron! Ze skandynawską uczciwością zgłosiła się do odpowiednich władz, aby uścić podatek od spadku. Alłści docieklivi urzędnicy stwierdzili, że zmarła lekarka od 35 lat nie wydała ani jednego kwitu przyjmowanemu prywatnie pacjentom... W tej sytuacji z 700 tysięcy koron, które otrzymałaby uczelwa i prawomysłna córka po odciążeniu 1 miliona 600 tys. podatku — nie pozostało nic. Zatrzymał je urząd podatkowy jako karę za uprawianie przez mamę-nieboszczkę oszustw podatkowych. Mało tego, córka przegrała proces z tym wzorowym urzędem, a koszty prawowania się wyniosły 170 tys. koron.

KĄPANY W WHISKY...

W okolicach Gaele policja „nakryła” niewielką, ale sprawnie działającą fabryczkę bimbru. Producentem było pewne nielegalne stado lubiące i alkohol, i pieniądze. Kontrola wykazała spore zapasy, a mianowicie 200 litrów samogonu. Jednak właściciel nie przyznał się do handlu wódką, twierdząc, że produkuje ją na własny użytek, bowiem ma zwyczaj kąpać się w alkoholu, na co zużywa jednorazowo... 50 litrów.

MŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

13-letnia Margaret jest dziś najśladniejszą nastolatką. Tę śliczną blondynkę poznał w Londynie 15-letni Guillermo Lopez, syn meksykańskiego ministra. Młodzi pokochali się, ale musieli się rozstać po wakacjach. Lecz nie na długo. Młody Lopez zjawił się znieśnacka w kraju ukochanej i załatwiającej w ciągu 1 dnia wszystkie formalności — łącznie z zwolnieniem Margaret ze szkoły — zabrał z sobą do Meksyku narzeczoną. Rodzice oświadczyli przybyłej prasie, że nie mogli przecieć marnować życia córce, dodając, że „jeśli się pomyliła, to po prostu do nich wróci!”

Romuald Lenec

PLOTKI

CHULIGAN N. N., który postanowił urządzić „powitanie wiosny” za pomocą wywrócenia tablicy drogowej, polamania ławek i rozbięcia szyby wystawowej, mógł za jednym zamachem powitać również inne pory roku, ponieważ na zasadzie wyroku spędzi okres od lata do zimy w zakładzie odosobnienia.

Z DZIAŁU OGŁOSZEŃ

Fachowca obdarzonego słuchem absolutnym, najchętniej po studiach muzycznych, przyjmuję natychmiast do funkcji słuchacza co w trawie piszczy (w mojej spółdzielni) oraz jak głośno kręcił się ziemia (wokół mojej osoby).

Prezes Spółdzielni „Chwasol”



— Zapalimy fajkę?

RAZ W ROKU

STRUGAC Z KOGOS... OŚŁA

Nie tylko nasze czasy mają prawo do żartów i natrząsania się z bliźnich. Starożytni Grecy upatrywali sobie takiego „bożka do śmiechu” — Sylena, rubasznego starucha, rozemianego od ucha do ucha. Sylen był wychowawcą Dionizosa, lubił dobre wino i bachantki. Pewnego razu, kiedy głupawy władca Frygów, król Midas, opiekował się splitym Sylenem, tenże obiecał mu „z wdzięczności”, że wszystko, czego się tylko dotknie, zamieni się w złoto. Midas uwierzył, ale chcąc sprawdzić, czy dobrze słyszy, chwycił się za ucho. Zamiast złotych, wyrosły mu osie uszy.

KWIETNIOWA RYBA

Francuzi dzień pierwszego kwietnia nazywają „poisson d'avril”, czyli kwietniową rybką. A wzięło się to stąd: Ludwik XIII, chcąc mieć na oku Karola IV, księcia Lotaryngii, osadził go na tronie w Nancy, i kazał dobrze pilnować. Królewski więzień znalazł jednak sposób ucieczki. Myślał strażę przepłynąć w pław kanał łączący Marnę z Renem, właśnie w dniu pierwszego kwietnia. — Też grubej rzyby kazano dobrze pilnować, a jednak umknął! — mówił Lotaryngczyk. — Nabral nasz książę króla!

KTO SIĘ ŚMIEJE OSTATNI

Sejm augsburski z 1530 roku wyznaczył dzień 1 kwietnia na regulowanie wszelkich spraw finansowych pomiędzy prywatnymi osobami. W związku z tym był to dzień różnych spekulacji i nabierania dłużników. Dawało to powodó do wesołości, z tym, że nie zawsze dobrze się śmiał ten, kto śmiał się ostatni — to znaczy nablerany.

NIE WIERZ, BO SIĘ OMYLISZ!

W dawnych latach, w Polsce i w Europie, w dniu 1 kwietnia wysyłano listy ze smyślnymi wiadomościami. — Np. że ktoś otrzymał spadek po wujku, cieszącym się jeszcze dobrym zdrowiem, albo że narzeczoną wstąpiła nagle do klasztoru. Stąd tysiące zabawnych nieporozumień, o ile ktoś nie zauważył umieszczonego u dołu napisu: „W dniu 1 kwietnia”. Stąd powstało powiedzenie: Na prima aprilis nie wierz, bo się omylisz!

Witold Zechenter

Wiosna literacka

(Uwaga: wyrazy wydrukowane dużymi literami są nazwiskami współczesnych naszych pisarzy).

Stopniała GRUDA, przeminął MROZEK, już słońca OZOG przynika CZARNY KŁAK chemyka, obłoków morze,

Kwiatnie JERZYNA i WYKA. Ze śpiewem SZCZAWIEJ szuje bucki, WNUK woła na pieska: BUREKI SOKOŁ powraca, TRZNADEL, słowiki i słycać pisk małych KUREK.

Przez SITO chmurkę CHUDY deszcz prószy na BRATNY SZCZAWIEJ w równinach. Gdzie SROGA HUSZCZA zakwitły w głuszy OSEKA, CIS, ZAREMBINA.

ZIEMNY szmat pola już jest zielony, SOCHA sąb szaczerzy zdradziecki, płyną z daleka piosenki tony: — Pójdź se HEN... MIĘDZY RZECKI... Szybuje ORZEL dybkać na ptaszka, kładź się JAZWIEC i BOBER, już pieje KOGUT, przemyka RASZKA, KOZIOŁ KĘDZIORA rwie sobię!

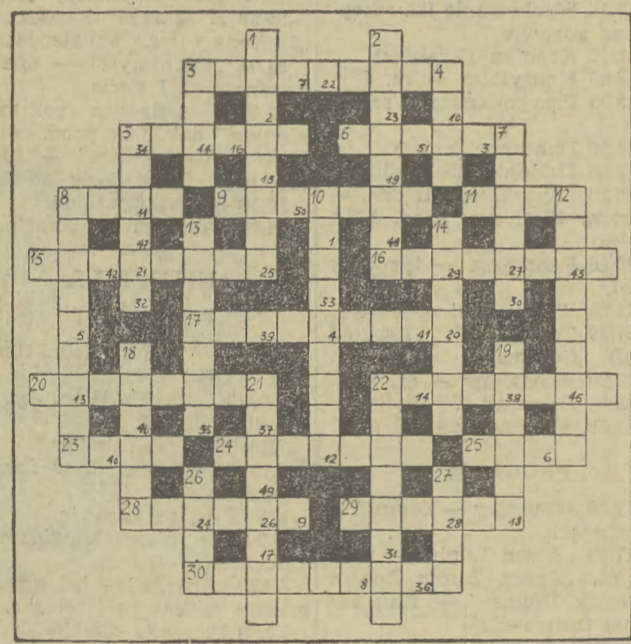
Przeminał zimy długi KAWALEC i gdy błękitne dzień nieba, znów wierszy spłyną na PAPIER fale — PROROKA na to nie trzeba!

POZIOMO: 3. związek małżeński z wieloma osobami, 5. naczynia na kwiaty, 6. ta, co zapada, 8. wstrząs, 9. wielka rzeka syberyjska, 11. twierdzenie wyrażające jakiś pogląd, 15. popularna piosenkarka polska, 16. wykańczanie tkanin, 17. drobny przyrządek krawiecki, 20. potrącenie odsetek przy wykupie weksli przed terminem ich płatności, 22. chory na cukrzycę, 23. legendy o bogach i bohaterach, 24. kilka kolejnych kart w kolorze, 25. brak szczęścia, 28. bariera wokół pokładu statku, 29. ruchoma zastona okienna, 30. maszyna do robienia dziur.

PIONOWO: 1. przykrycie ciężarówki, 2. kózka karmicielka Zeusa, 3. afektacja, maniera, 4. część nazwy stolicy Kazachskiej SRR, 5. wysokie dźwięki w zakresie skali skrzypiec, 7. wyspy w okolicach Alaski, 8. wiara w możliwość porozumienia się z duchami, 10. wywiad prasowy, 12. utwór wierszowany, w którym litery początkowe wierszy czytane pionowo tworzą wyraz, 13. przeciwieństwo dysonansu, 14. układ międzyrodzowy, 18. pojazd jednośladowy, 19. coś dla iakomczucha, 21. ozdoby krzew śródziemnomorski, 22. krwawe porachunki przestępców, 26. zwykłe pod kranem, 27. upragnione miejsce kolarza.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 9. IV. 74 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „WIOSNĘ WITAJ W UBIO-RACH Z WPTO”!

KRZYŻÓWKA



„Krzyżówka nr 13”. W krzyżówce ukryte jest hasło, które odgadnięz porządkując litery umieszczone w krótkich oznaczonych cyframi w prawym dolnym rogu. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozstrzuje nagrody w postaci 5 BONÓW po 100 zł ufundowanych przez WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘB. TEKSTYLNO - ODDZIEŻOWE oraz 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

Poziomo: 7. cibazol, 8. suchoty, 9. klawisz, 10. patrol, 12. angina, 14. nożyce, 15. estrada, 20. gracja, 21. arkana, 22. dwupłat, 24. krawiec, 26. przodek, 27. heretyk. Pionowo: 1. Kipling, 2. barwnik, 3. koks, 4. lupa, 5. chorąży, 6. stolica, 11. Siersza, 13. Ajsza, 14. nędza, 16. trawers, 17. Scypion, 18. akowiec, 19. andezyt, 23. Węga (wspak), 25. rzep.

„WIOSNĘ WITAJ W UBIO-RACH Z WPTO”!

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 11 z dn. 16—17. III. 74 nagrody otrzymują: BONY wartości 100 zł — Stanisław Laszczak — Bujaków, pow. Żywiec, Aniela Kobylarz — Wrocław, Edward Tylek — N. Targ, Jan Kulig — Koszary, pow. Limanowa, Janina Lotz — Rabka Zdrój. KSIĄŻKI: Hanna Turczak — Kraków, Bronisław Kempkowski — Kraków, Zofia Kopyńska — N. Sącz, Matylda Bróda — Kraków, Ryszard Kobaka — Bobowa, pow. Gorlice, Elżbieta Wituk — Kraków, Maria Zapiór — Kraków, Józef Zagół — Kraków, Marianna Kręžel — Kraków, Teresa Bargiel — Katowice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYŚLANE POCZTĄ.

— Zostawmy go w pozycji leżącej, w ten sposób widać cenę...



(„KROKODIL”)

— Dzwoni moja żona! Mówi, że jest z tobą w kawiarni...



(„DIKOBRAZ”)

— Co robisz dzisiaj? — Do południa nic — a po południu mam wesele.

Rys. L. SZALECKI



— Tato, telefon do ciebie!

(„SOWIECKIJ SOJUZ”)

Z OKAZJI 100 ROCZNICY URODZIN W. LENINA ukazało się w 37 krajach 180 znaczków i arkusików. 57 z nich wydały europejskie kraje socjalistyczne, 22 — kraje Azji, 43 — Ameryki, 9 — Ameryki. Oprócz znaczków wydane 60 FDC, 74 koperty z wydrukowanym znaczkiem, 74 listy z wydrukowanym znaczkiem, użytych było 165 okolicznościowych stempli. Wszystkie to wydawnictwa systematycznie katalog G. D. Awdiejewa i J. W. Gurałyca wydany w Moskwie, w nakładzie 30 tys. egz. (104 strony).

WSZYSTKO PRZEZ TEN ŚLUB. Wg wieści z Wielkiej Brytanii zaślubny księżniczki Anny z kapitanem Markiem Filipsem zostaną upamiętnione zapowiedzianą serią znaczków St. Vincente. Z okazji ślubu pojawił się „nowe znaczenie państewko” — jak pisze czechosłowacki dwutygodnik „Filatelia”. A mianowicie ukazać się ma seria znaczków „Britannia”.

ZNACZKI

z widokami wysp Grenadyny, należących do St. Vincente. Na znaczkach — wydawca widnieć będzie oznaczenie „St. Vincent Grenadines Islands”. Wydanie znaczków uzasadnia się podróżą nowo poślubionej pary na wspomniane wyspy — królewskim jachtem „Britannia”.

NAJDROŻSZYM LOTNICZYM ZNACZKIEM ŚWIATA jest prawdopodobnie pierwszy znaczek lotniczy USA, nie ten normalny, lecz z obroconym rysunkiem. Znaczek oferowano do sprzedaży w NRF za 125.000 marek.

TRADYCYJNE AUKCYJE FILATELISTYCZNE w wiedeńskim Dorotheum nie gromadzą filatelistycznej elity, ani nie spotyka się na nich najcenniejszych znaczków świata. Dlatego też uzyskiwane tutaj ceny interesują szerszy krąg filatelistów i stanowią orientację odnośnie aktualnej wartości różnych znaczków. I tak np. na ostatniej aukcji sprzedano znaczki: pierwszy NRF, niestemplowany za 600 szylingów, francuski lotniczy z 1936 r. niestemplowany za 3.445 szylingów, grecki biegacz maratoński z 1933, niestemplowany za 1.275, 2 zepeliny Lichtensteinu z 1936, stemplowane za 700, Vaduz — blok z 1934 r. na liście za 15.950 szylingów. (zg)

Lekarze
LEKARZ do pacjentów
— Pan potrzebuje zupełnego spokoju, żadnych wstrząsów. Radzę iść z powrotem do pracy.
— DOKTORZE mój mąż ma prawną nogę krótszą od lewej. Co ma robić? — Kuleć.
PSYCHIATRA do pacjenta:
— Pan twierdzi, że płaci podatki z przyjemnością. — A kiedy się to u pana zaczęło?
— PANIE DOKTORZE, to lekarstwo, które mi pan ostatnio zapisał — pomogło mi.
— Zdarza się...
DO UMIERAJĄCEGO wezwano lekarza:
— Puls normalny, serce i płuca w porządku, temperatura zmalała... Umiera więc zupełnie zdrowy.



Rys. A. STOK

A TERAZ PANI PSYCHOLOG
PREPRO WADA
Z KAZIEJ MAŁY TĘSZEK

GWIAZDY PATRZA NA NAS...

BARAN (21.3—20.4) Wiosna lubi porwy uczucia, ale ty z kolei lubisz zagmatwać nawet proste sprawy. Twój stosunek do osoby, którą aktualnie się interesujesz jest taki, że nie wie ona czy to uczucie sympatii, czy też niechęci. Jeśli ci na niej zależy, okaz o czujesz, tak będzie lepiej.

BYK (21.4—21.5) Wyrządziłeś rodzinie przykrość, ale swoim znużeniem nie zamierzasz przyznawać się do winy. Nie warto jednak, by taka białostka zatrzymała ci życie. Zdobądź się na gest przeprosin. Oni ci chętnie wybaczą, bo też nie lubią „cichych” dni.

BLIŻNIĘTA (22.5—21.6) Wśród twoich przyjaciół jeden nie jest bezinteresowny. Ludzka to cecha, niemniej warto wiedzieć który, bowiem za ewentualne przystąpienie będzie żądał od ciebie kłopotliwych nieraz rewanzów. W ogóle przyjaźnię zawierasz często zbyt pochopnie...

RAK (22.6—22.7) Sztuczne pobudzenie do zazdrości, w tym przypadku niewiele daje. Partner nie tylko straci do ciebie zaufanie, ale osłabną też jego uczucia, należy bowiem do osób, ceniących przede wszystkim lojalność. Lepiej od razu wyjaśnić, że to była „leko głupia gra pozorów”.

LEW (23.7—23.8) Wśród licznych rad, które będą ci niedługo dawać krewni, znajomi i przyjaciele — jedna będzie naprawdę cenna i warta z niej skorzystać. A w ogóle to nie popadaj w tak często w kłopoty, gdyby nie twój nadto wybuchowy charakter.

Spróbuj najpierw zastanowić się, zanim „wypalisz” coś w oczu bliźnim.

PANNA (24.8—23.9) W pracy czekają się zmiany nieduże, ale istotne. Aby zaadaptować się do nowych warunków, musisz być bardziej elastyczna niż do tej pory i częściej analizować sytuację, zanim podejmiesz ostateczne decyzje. Wskazane jest też, byś okazała, że liczysz się ze zdaniem współpracowników — może nawet bardziej, niż ma to miejsce w rzeczywistości.

WAGA (24.9—23.10) W najbliższym okresie czeka się więcej powodzenia w pracy, niż w życiu osobistym. Dlatego realizuj szybko swoje zawodowe plany i ambicje — natomiast wstrzymaj się na razie z decyzjami uczuciowymi.

SKORPION (24.10—23.11) Niespodziewanie spełni się jedno z twoich większych marzeń. Przyjmij to jednak nie tylko jako dar losu, ale również efekt działania życiowych ci ludzi. Warto być odważnym i życzliwym, bywasz bowiem skąpy w okazaniu sympatii.

STRZELEC (23.11—21.12) Dalsze przeciąganie dwuznacznej sytuacji nie będzie dobre, bowiem poczucie niepewności u partnerki spowoduje z jej strony parę nierozważnych kroków — które mogą ci skomplikować życie. Zakończ tę znajomość, albo rozwijaj ją dalej, ale w jednoznacznej atmosferze.

KOZIOROZEC (22.12—20.1) Ze służbowej lub prywatnej podróży wrócisz bogatszy o poważne doświadczenie i jedną ciekawą znajomość. Znajomość tę kontynuuj, bowiem szybko będzie ci potrzebna. Doświadczenie zaś wyniknie z kłopotu, w jaki włączysz się z własnej winy.

WODNIK (21.1—18.2) Nie okazuj nadmiaru entuzjazmu i sympatii wszystkim, ale wybieraj osoby pewne. Wobec pozostałych warto być zachowującym większy dystans. Wskazane jest też wypróbowywanie znajomych, zanim „pasuje” się ich na przyjaciół.

RYBY (19.2—20.3) Trzeba być więcej uwagi poświęcił przyzwoici, żyjesz bowiem tylko z dnia na dzień. W twojej sytuacji niezbędne są mądre plany, które konsekwentnie należy realizować — a nie zajmować się drobiazgami codzienności.



ZBIERAJCIE ŚLIMAKI WINNICZKI na EKSPORT



Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chlopska” — Zakład Obrótu Artykułami Rolnymi Kraków, uprzejmie zawiadamia, że Z DNIEM 10 KWIETNIA BR. rozpoczyna skup ślimaków winniczków z przeznaczeniem na eksport, w następujących punktach skupu na terenie Krakowa:

- Kostrze-Fort, ul. Winnica 1, w godz. 10—18
- Wola Justowska, ul. Jesionowa 12, w godz. 12—18
- Czerwony Prądnik, ul. Grażyń 13, w godz. 8—15
- Czyżyny, ul. St. Wysockiej 9, w godz. 8—15.30
- ul. Podgórska 32, w godz. 8—15.

Na terenie województwa ślimaki winniczki skupują wszystkie Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chlopska”.

Cena skupu ślimaków miarowych (średnica skorupy powyżej 3 cm) wynosi 20 zł za kilogram

Szczegółowych informacji udziela Dział Eksportu ZOAR, Kraków, ul. Szlak 65, pokój 703, tel. 255-20, wewn. 392.